

www.cisi.pl

# KOTWICA

1 (117)  
styczeń-marzec  
2022  
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



MÓDLMY SIĘ O POKÓJ!





## Modlitwa o dar pokoju

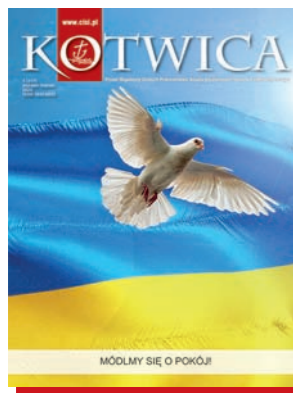
Boże ojców naszych, wielki i miłosierny!  
Panie życia i pokoju, Ojcze wszystkich ludzi.  
Twoją wolą jest pokój, a nie udręczenie.  
Potęp wojny i obal pychę gwałtowników.  
Wysłałeś Syna swego Jezusa Chrystusa,  
aby głosił pokój bliskim i dalekim i zjednoczył  
w jedną rodzinę ludzi wszystkich ras i pokoleń.

Niech już nie będzie więcej wojny  
– złej przygody,  
z której nie ma odwrotu,  
niech już nie będzie więcej wojny  
– kłębowa walki i przemocy.  
Spraw, niech ustanie wojna (...),  
która zagraża Twoim stworzeniom  
na niebie, na ziemi i w morzu.

Z Maryją, Matką Jezusa i naszą, błagamy Cię,  
przemów do serc ludzi odpowiedzialnych za losy narodów.  
Zniszcz logikę odwetów i zemsty,  
a poddaj przez Ducha Świętego nowe rozwiązania  
wielkoduszne i szlachetne, w dialogu i cierpliwym wyczekiwaniu  
– bardziej owocne niż gwałtowne działania wojenne.  
Ojcze, obdarz nasze czasy dniami pokoju.  
Niech już nie będzie więcej wojny.  
Amen.

*św. Jan Paweł II*





## KOTWICA

Nr 1 (117) styczeń – marzec 2022

### Wydawca:

#### CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

#### Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

#### Redaktor naczelny:

s. Małgorzata Małska SOdC

#### Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

#### Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Adam Stelmach

#### Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca z czasopismem **L'Ancora** – Rzym

Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz  
Rehabilitacji Osób  
Niepełnosprawnych

Kwartalnik  
dofinansowany  
ze środków PFRON

## SPIS TREŚCI

### PRZESŁANIE

#### 3 ŻYCZENIA

### TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 S. Beata Dyko SOdC ZOBOWIĄZANIA APOSTOLSKIE OCHOTNIKÓW  
CIERPIENIA W MYŚLI BŁ. LUIGIEGO NOVARESE

7 Cisi Pracownicy Krzyża LOURDES – 160 LAT OD OBJAWIENÍ

### FUNDAMENTY

9 Papież Franciszek O RĘDZIE NA XXX ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

12 Ks. Johnny Freire SOdC CZY JESTEM ŚWIADKIEM ZMARTWYCHWSTANIA?

### MY CVS

13 Maria Biernat DZIEŃ CHOREGO W ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

15 S. Karolina Pałys SOdC ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO W NASZEJ WSPÓLNOTCIE

### DOM

16 S. Marta Couto SOdC z Fatimy JEŚLI CHRYSSTUS PUKA DO TWOICH DRZWI

### ŚWIADECTWO

18 Irena Damps WSPOMINAJĄC WSPÓLNE WYJAZDY Z MĘŻEM DO GŁOGOWA...

20 Elżbieta i Andrzej Medyrscy MARYSIA MURKOWSKA –  
NASZ WIELKI CZŁOWIEK

### POSTAĆ

23 S. Beata Dyko SOdC ANGIOLINO – NASZ CZCIGODNY SŁUGA BOŻY

26 Marcin Księżyk z rodziną NASZ PAWEŁEK CHODZI!  
CUD ZA WSTAWIENICTWEM ANGIOLINA

28 Seweryn Leszczyński PUSTYNIA I KAROL DE FOUCAULD

### KULTURA

32 Mirosław R. Kaniecki PASJA ZACZYNA SIĘ W BOŻE NARODZENIE

### SPORT

34 Seweryn Leszczyński ZIMOWY SPORT PARAOLIMPIJSKI

### DUCHOWOŚĆ

37 Agata Samotnik DIALOGI W CIERPIENIU

42 Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża z Moudy NASZA MISJA  
W KAMERUNIE DZIŚ

44 Mieczysław Guzewicz NIEPOTRZEBNY LĘK PRZED ŚMIERCIĄ

47 Ks. Janusz Małski SOdC ŚWIĘTUJEMY Z MARYJĄ

## PRZESŁANIE

# DRODZY CZYTELNICY!

*Weselcie się już, zastępy Aniołów, w niebie: weselcie się, słudzy Boga.*

*Niechaj zabrzmia dzwony głoszące zbawienie,  
gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo!*

*Raduj się, ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem,  
a oświecona jasnością Króla wieków, poczuj,  
że wolna jesteś od mroku, co świat okrywa!*

*Zdobny blaskiem takiej światłości, raduj się, Kościele święty, Matko nasza!  
Ta zaś świątynia niechaj zabrzmie potężnym śpiewem całego ludu.*

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, życzymy wiary w to,  
że tylko Bóg jest naszym ocaleniem, niezłomnej nadziei i miłości  
zdolnej pocieszać najbardziej zranione serca!

*Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża  
i Redakcja „Kotwicy”*





# Zobowiązania apostołskie Ochotników Cierpienia w myśli bł. Luigiego Novarese

*s. Beata Dyko SOdC*

Centrum Ochotników Cierpienia jest zasadniczo apostołatem maryjnym, którego powstanie zainspirowały prośby Niepokalanego Poczęcia. Jest realizowany poprzez modlitwę i pokutę, a także specjalne inicjatywy, służące temu, by za pośrednictwem Najświętszej Dziewicy doprowadzić świat do Boga. Jest to charakterystyczna nuta, która wyróżnia nasz Apostolat spośród wszystkich innych. Jego działalność rozpoczyna się od zobowiązania się do przebaczenia. Celem zaś formacji tej wspólnoty jest dowartościowanie osoby z niepełnosprawnością, aby następnie włączyć ją do aktywnego apostołstwa.

Cele Centrum Ochotników Cierpienia: włączyć osobę cierpiącą w duszpasterstwo Kościoła lokalnego jako osobę aktywną; włączyć niepełnosprawnych do społeczeństwa, w imię afirmacji ich wartości na poziomie ludzkim oraz w imię ich własnej niezależności. Centrum chce bowiem uczynić z osoby cierpiącej/ niepełnosprawnej /chorej obywatela Nieba i świadka Chrystusa na ziemi.

W związku z rozpoczęciem nowego roku pragniemy przypomnieć fundamentalne i inspirujące linie Centrum, aby pomóc zrozumieć naszą misję i moc-

niej szerzyć jego działanie. Linie, które przedstawimy, pochodzą ze Statutów, trzydziestoletniej działalności i licznych ankiet przeprowadzonych wśród członków CVS, które stanowią najcenniejszy materiał życia Centrum, a który należy dalej studiować i rozważać.

## WARTOŚCI FUNDAMENTALNE CENTRUM OCHOTNIKÓW CIERPIENIA

Centrum Ochotników Cierpienia jest odpowiedzią na orędzie Matki Bożej objawione w Lourdes i Fati-

mie. Jej prośby to delikatne wezwanie do odpowiedzialności poprzez MODLITWĘ i POKUTĘ:  
– aby prosić o odnowę osobistą i społeczną;  
– jako wynagrodzenie;  
– by uzyskać nawrócenie grzeszników;  
– o pokój na świecie;  
– o wydajność i skuteczność działania papieża, kapłanów, Kościoła.

### Co chce czynić Centrum Ochotników Cierpienia?

Centrum Ochotników Cierpienia pragnie afirmować godność i odpowiedzialność chorych w żywotności Ciała Mistycznego Chrystusa, jakim jest Kościół; w budowaniu Królestwa Bożego oraz poprzez odkupieńczą wartość pokuty, pracy i cierpienia.

### Kogo właściwie ma uczynić z chorych?

„PODMIOTY DZIAŁANIA” świadome swoich możliwości i darów, jakie mogą udostępnić braciom, zaspokajając w ten sposób ich potrzebę poznania; pomagając rozumieć znaczenie cierpienia; znajdując sposób na ich wzmocnienie. Jak pisał papież Paweł VI do bł. Luigiego Novarese w liście z 6 kwietnia 1964 roku: „Chrystus wezwał ból, aby wyszedł z jego rozpaczliwej bezużyteczności i stał się pozytywnym źródłem dobra, źródłem nie tylko najbardziej wybranych cnót, od cierpliwości po bohaterstwo i mądrość, ale także zdolności odkupieńczej, zbawczej i uszczęśliwiającej”.



## PROŚBY MARYI

### MODLITWA:

- osobista: modlitwy osobiste, Różaniec;
- wspólnotowa: Różaniec, modlitwy wspólnotowe, procesje;
- liturgiczna, mająca miejsce w kaplicy, kościele, przed Najświętszym Sakramentem.

### POKUTA jako nawrócenie osoby:

- Matka Boża wezwała do odkupienia (znak krzyża);
- prezentowała się jako wzór doskonałości (nie pojawiła się przed dwójgami gapiów, którzy zbezczeszcili to miejsce); ogłosiła się „Niepokalaną”;
- zaprosiła do odnowienia przyrzeczeń chrztu w basenach;
- przedstawiła ewangeliczny program modlitwy o nawrócenie grzeszników.

### POKUTA jako nawrócenie społeczeństwa:

- potępiła błędy (racjonalizm w Lourdes, komunizm i nadużycia w Fatimie);
- wezwała do nawrócenia: „konieczne jest, aby ludzie się poprawili, aby prosili o przebaczenie za swoje grzechy”. „Aby nasz Pan nie był więcej obrażany”.

### POKUTA jako umartwienie:

- ogólne: przyjęcie woli Bożej w warunkach życia (ubóstwo, praca, cierpienie fizyczne, nieporozumienia, trudności, itp.);
- dobrowolne: wszystkie wymagane akty pokuty, wedle apelu: „umartwiajcie się za grzeszników”, czynione indywidualnie i zbiorowo;
- wielkoduszna dyspozycyjność na szczególne zaproszenia od Boga, wyrażone podczas pierwszego objawienia w Fatimie: „Czy chcecie ofiarować się Panu, gotowi przyjąć wszystkie cierpienia, które On zechce na was zesać jako zadośćuczynienie za tak wiele grzechów, które obrażają Jego Boski Majestat? Czy chcesz cierpieć, aby uzyskać nawrócenie grzeszników, aby naprawić bluźnierstwa i wszystkie zniewagi wyrządzone Niepokalanemu Sercu Maryi?”.





- mówić o potrzebie zadośćuczynienia za popełnione grzechy;
- wyjaśnić, co oznacza dołączenie do Centrum Ochołników Cierpienia;
- wyjaśnić pojęcie dobrowolności cierpienia jako aktu ofiarowania go Maryi w celu realizacji Jej planu z Lourdes i Fatimy; jako aktu wynagrodzenia za grzechy własne i ludzkości i jako aktu uświęcenia bólu przez życie łaską;
- pomóc zrozumieć, jak pięknie jest wyjść z izolacji;
- nie zaniedbać wyjaśnienia tego, by ludzie zrozumieli jak wielki akt miłosierdzia mogą ofiarować ci, którzy cierpią;
- pokazać, że wszystkie drogi do nieba są dobre; a cierpienie, ożywiane miłością, jest drogą najbardziej bezpośrednią.

Na przykładzie tekstu: bł. Luigi Novarese – *L'Ancora*, nr 1-2, styczeń-luty 1978 r.

Narzędzia oddane do dyspozycji Maryi Dziewicy dla realizacji Jej planu powołania ludzkości do życia w Chrystusie, zgodnie z nauką Ewangelii i Kościoła.

Osoby odpowiedzialne: przed sobą (bo znalazły cel swego istnienia, dzięki czemu nie czują się już ani samotne, ani bezużyteczne; przed Bogiem (bo odkryły swoje powołanie i są świadome tego, że jeśli nie wykorzystają tego „bogactwa”, wyrządzą szkodę sobie i innym; wobec Kościoła i społeczeństwa (poprzez swoją ożywczą duchową aktywność); w obliczu świata cierpienia (realizując apostołat według metody „chory przez chorego”).

### W jaki sposób mamy pozyskać nowego cierpiącego?

Powierzyć go Matce Bożej poprzez modlitwę zawierzenia wg św. Ludwika Marii Grignon de Montfort.

- Modlić się i umartwiać w jego intencji.
- Podjąć działania, aby uniknąć rozczarowania, obojętności, nieporozumienia, a zatem:
  - samemu inicjować spotkania;
  - zaprosić np. do wzięcia udziału w spotkaniu rekreatywnym;
  - zainteresować się chorobą brata / siostry;
  - delikatnie sprawić, by ludzie zrozumieli, że problem bólu można rozwiązać tylko za pomocą wiary;
  - sprawić, aby dana osoba rozumiała, że człowiek zawsze pozostaje podmiotem działania, nawet jeśli jest chory, z niepełnosprawnością, cierpiący;



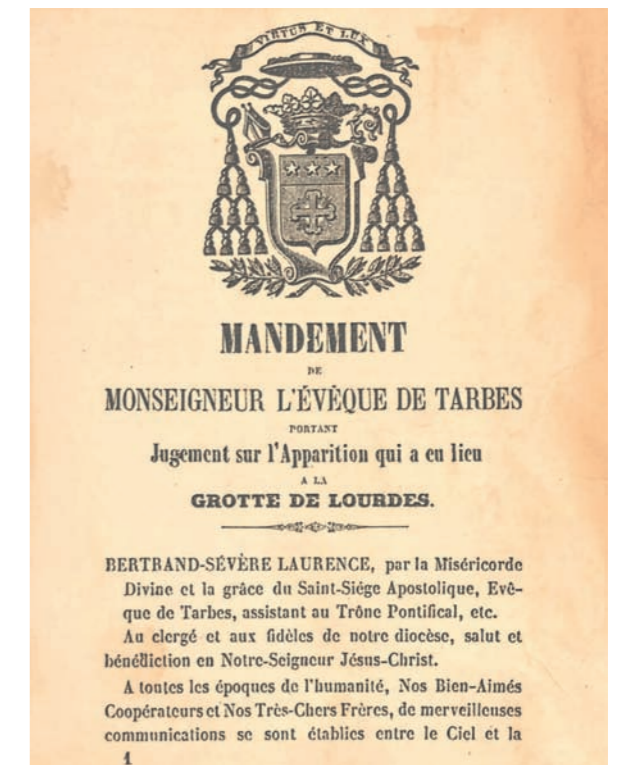
# LOURDES – 160 lat od objawień

## *Cisi Pracownicy Krzyża*

**18** stycznia 1862 r. w imieniu Kościoła katolickiego ówczesny biskup Tarbes, bp Laurence, opublikował list „ogłaszający decyzję w sprawie objawienia, które miało miejsce w Grocie w Lourdes”. To oficjalne uznanie, które miało miejsce zaledwie cztery lata po objawieniach Madonny Bernadecie Soubirous, które miały miejsce w Grocie Massabielle.

W tekście czytamy: „Sądzimy, że Niepokalana, Matka Boża, rzeczywiście ukazała się Bernadecie Soubirous 11 lutego 1858 r. i w następnych dniach, osiemnaście razy, w grocie Massabielle, niedaleko miasta Lourdes: objawienie to ma wszystkie cechy prawdy i wierni są ugruntowani w przekonaniu, że jest ono pewne”. W ten sposób biskup Tarbes oficjalnie uznaje objawienia, autoryzuje kult i zachęca do budowy sanktuarium, odwołując się do hojności darczyńców.

Wyciąg z tego tekstu założycielskiego został wryty w marmurze w Bazylice Niepokalanego Poczęcia, widocznym dla każdego pielgrzyma.





# Orędzie na XXX Światowy Dzień Chorego

*Papież Franciszek*

*Drodzy Bracia i Siostry!*

Trzydzieści lat temu św. Jan Paweł II ustanowił Światowy Dzień Chorego, aby uwrażliwić lud Boży, katolickie instytucje służby zdrowia i społeczeństwo obywatelskie na potrzebę zwrócenia uwagi na chorych i na tych, którzy się nimi opiekują.

Jesteśmy wdzięczni Panu za drogę, jaką przebyły w tych latach Kościoły partykularne na całym świecie. Poczyniono wiele kroków naprzód, ale pozostaje jeszcze długa droga do tego, aby zapewnić wszystkim chorym, także w miejscach i sytuacjach największego ubóstwa i marginalizacji, potrzebną im opiekę zdrowotną, a także opiekę duszpasterską, aby mogli przeżywać czas choroby w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Niech trzydziesty Światowy Dzień Chorego, którego kulminacyjne obchody, z powodu pandemii, nie będą mogły odbyć się w Arequipie w Peru, lecz odbędą się w Bazylice św.

Piotra w Watykanie, pomoże nam wzrastać w bliskości i służbie chorym i ich rodzinom.

## 1. Miłosierni jak Ojciec

Temat wybrany na ten trzydziesty Dzień Chorego: „*Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny*” (Łk 6, 36), skłania nas przede wszystkim do zwrócenia spojrzenia na Boga „bogatego w miłosierdzie” (por. Ef 2, 4), który zawsze patrzy na swoje dzieci z ojcowską miłością, nawet wtedy, gdy one od Niego się oddalają. Miłosierdzie w rzeczywistości jest *par excellence* imieniem Boga, które wyraża Jego naturę nie jako okazjonalne uczucie, ale jako siłę obecną we wszystkim, co On czyni. Są to siła i czułość razem. Dlatego możemy powiedzieć ze zdumieniem i wdzięcznością, że miłosierdzie Boże ma w sobie zarówno wymiar ojcostwa, jak i macierzyństwa (por. Iz 49, 15), ponieważ On troszczy się o nas z siłą ojca i czułością matki, zawsze

pragnąc dać nam nowe życie w Duchu Świętym.

## 2. Jezus, miłosierdzie Ojca

Największym świadkiem miłosiernej miłości Ojca do chorych jest Jego jednorodzony Syn. Ileż to razy Ewangelie opowiadają nam o spotkaniach Jezusa z ludźmi cierpiącymi na różne choroby! On „chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i dolegliwości wśród ludu” (Mt 4, 23). Możemy zadać sobie pytanie: skąd ta szczególna wrażliwość Jezusa na chorych, do tego stopnia, że staje się ona również głównym dziełem w misji apostołów, posłanych przez Mistrza, by głosili Ewangelię i uzdrawiali chorych? (por. Łk 9, 2).

XX-wieczny myśliciel podsuwa nam motywację: „Ból absolutnie izoluje i właśnie z tej absolutnej izolacji rodzi się apel do drugiego, wzywanie drugiego”. Kiedy człowiek doświadcza słabości i cier-

# MIŁOSIERNI JAK OJCIEC



pienia we własnym ciele z powodu choroby, również jego serce staje się cięższe, wzrasta lęk, mnożą się pytania, coraz bardziej palące staje się pytanie o sens wszystkiego, co się dzieje. Jakże nie wspomnieć w tym kontekście o wielu chorych, którzy w tym czasie pandemii przeżywali ostatni etap swojego życia w samotności na oddziale intensywnej terapii, z pewnością pod opieką wielkodusznych pracowników służby zdrowia, ale z dala od najbliższych i najważniejszych osób w ich ziemskim życiu? Dlatego tak ważne jest, by mieć u swego boku świadków Bożego miłosierdzia, którzy za przykładem Jezusa, miłosierdzia Ojca, wylewają na rany chorych olej pocieszenia i wino nadziei.

### 3. Dotknąć cierpiącego ciała Chrystusa

Zachęta Jezusa, by być miłosiernym jak Ojciec, nabiera szczególnego znaczenia w przypadku pracowników służby zdrowia. Myślę o lekarzach, pielęgniarkach i pielęgniarzach, diagnostach laboratoryjnych, osobach asystujących w leczeniu i opiece nad chorymi, a także o wielu wolontariuszach, którzy poświęcają swój cenny czas cierpiącym. Drodzy pracownicy służby zdrowia, wasza służba chorym, pełniona z miłością i kompetencją, wykracza poza granice zawodu i staje się misją. Wasze ręce, dotykające cierpiącego ciała Chrystusa, mogą być znakiem miłosiernych rąk Ojca. Bądźcie świadomi wielkiej godności waszego zawodu, a także odpowiedzialności, jaka się z nim wiąże.

Błogostawmy Pana za postęp, jaki dokonał się w naukach medycznych, zwłaszcza w ostatnich czasach; nowe technologie pozwoliły wypracować metody terapeutyczne, które są bardzo korzystne dla chorych; badania naukowe nadal wnoszą cenny wkład w pokonywanie starych i nowych patologii; medycyna rehabilitacyjna bardzo rozwinęła swoją wiedzę i umiejętności. Wszystko to jednak nie może nigdy przesłonić wyjątkowości każdego chorego, z jego godnością i jego słabością. Chory jest zawsze ważniejszy od jego choroby, dlatego w każdym podejściu terapeutycznym nie można pominąć wysłuchania pacjenta, jego historii, lęków i obaw. Nawet wtedy, gdy nie można wyleczyć, zawsze można otoczyć opieką, zawsze można pocieszyć, zawsze można sprawić, by pacjent poczuł bliskość, która świadczy o zainteresowaniu osobą bardziej niż jej chorobą. Dlatego wyrażam życzenie, aby procesy formacji pracowników służby zdrowia uzdalniały ich do słuchania i nawiązywania relacji.

### 4. Miejsca opieki, domy miłosierdzia

Światowy Dzień Chorego jest również właściwą okazją, aby skupić naszą uwagę na miejscach opieki. W ciągu wieków miłosierdzie wobec chorych doprowadziło wspólnotę chrześcijańską do otwarcia niezliczonych „gospód Dobrego Samarytanina”, gdzie przyjmowano i leczono chorych wszelkiego rodzaju, zwłaszcza tych, którzy nie znajdowali odpowiedzi na

swoje potrzeby zdrowotne czy to z powodu ubóstwa, czy wykluczenia społecznego lub trudności w leczeniu niektórych chorób. Cenę w tych sytuacjach płać przede wszystkim dzieci, osoby starsze i najbardziej wrażliwe. Miłosierni jak Ojciec, liczni misjonarze oprócz głoszenia Ewangelii budowali szpitale, przychodnie i ośrodki opieki. Są to cenne dzieła, dzięki którym chrześcijańska miłość nabierała kształtu, a miłość Chrystusa, o której świadczyli Jego uczniowie, stała się bardziej wiarygodna. Myślę przede wszystkim o społecznościach w najbiedniejszych częściach świata, gdzie czasami trzeba pokonywać duże odległości, aby znaleźć placówki medyczne, które pomimo ograniczonych środków oferują to, co jest dostępne. Przed nami jeszcze długa droga, a w niektórych krajach otrzymanie odpowiedniego leczenia pozostaje luksusem. Potwierdza to, na przykład, ograniczona dostępność szczepionek przeciwko Covid-19 w najbiedniejszych krajach, ale jeszcze bardziej brak możliwości leczenia chorób, które wymagają znacznie prostszych leków.

W tym kontekście chciałbym potwierdzić znaczenie katolickich instytucji opieki zdrowotnej – są one cennym skarbem, który należy chronić i wspierać; dzięki nim dzieje Kościoła wyróżniają się bliskością wobec najbiedniejszych chorych i w sytuacjach największego zapomnienia. Iluż założycieli rodzin zakonnych potrafiło wstąpić się w wołanie braci i sióstr, którzy nie mieli dostępu do opieki



zdrowotnej lub byli niewłaściwie leczeni, i robili wszystko, co w ich mocy, aby im służyć! Także dzi-

siaj, nawet w krajach najbardziej rozwiniętych, obecność katolickich placówek sanitarnych jest błogostawieństwem, ponieważ zawsze mogą zaoferować nie tylko leczenie ciała ze wszystkimi niezbędnymi kompetencjami, ale także tę miłość, dzięki której chorzy i ich rodziny są w centrum uwagi. W czasie, kiedy panuje kultura odrzucania, a życie nie zawsze jest uznawane za godne przyjęcia i przeżywania, te struktury, jako domy miłosierdzia, mogą być przykładem ochrony i troski o każde istnienie, nawet najbardziej kruche, od jego początku aż po naturalny kres.

### 5. Miłosierdzie duszpasterskie: obecność i bliskość

W ciągu tych trzydziestu lat również duszpasterstwo służby zdrowia było coraz bardziej doceniane jako niezbędna postęga. Jeśli najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy – a chorzy są ubogimi pod względem zdrowia – jest brak duchowej opieki, nie możemy nie zaoferować im bliskości Boga, Jego błogostawieństwa, Jego Słowa, sprawowania sakramentów, wskazania drogi wzrastania i dojrzewiania w wierze. W związku z tym pragnę przypomnieć, że bliskość wobec chorych i opieka duszpasterska nad nimi nie jest zadaniem tylko niektórych kapłanów, specjalnie wyznaczonych; odwiedzanie chorych to wezwanie skierowane przez Chrystusa do wszystkich Jego uczniów. Ile osób chorych i starszych mieszka w domach i czeka na odwiedzinę! Postęga pocieszenia jest zadaniem każdego ochrzczonego, który pamięta o słowach Jezusa: „Byłem chory, a odwiedziliście Mnie” (Mt 25, 36).

**Drodzy bracia i siostry, wstawiennictwu Maryi, Uzdrawienia Chorych, zawierzam wszystkich chorych i ich rodziny. Zjednoczeni z Chrystusem, który bierze na siebie ból świata, niech odnajdą sens, pocieszenie i ufność. Modłę się za wszystkich pracowników służby zdrowia, aby bogaci w miłosierdzie, ofiarowywali pacjentom, wraz z odpowiednią opieką, swoją braterską bliskość.**



# Czy jestem świadkiem zmartwychwstania?



*Ks. Johnny Freire, Moderator generalny Cichych Pracowników Krzyża*

Często zadaję sobie to pytanie. I nawet jeśli czasem odpowiedź wydaje mi się pozytywna, w świetle Ewangelii widzę jasno, że ona brzmi „Nie!”. Zatracam się w małych rzeczach, w zajmowaniu się sobą, w promowaniu siebie, w dyskusjach mających wzmocnić moją pozycję pośród innych. Miał rację Nietzsche, gdy zwracał się do chrześcijan: „Jeśli wasza wiara czyni was błogosławionymi, pokażcie, jak jesteście błogosławieni! Skoro ta dobra nowina waszej Biblii jest wypisana na waszych twarzach, nie musicie narzucać swej wiary aż tak surowo”.

Poprzez te wersy rozumiemy, dlaczego papież Franciszek stale wzywa do bycia radosnym z powodu Ewangelii, obnażając wiele chrześcijańskich postaw, a także ludzi Kościoła. Wiele razy bowiem są oni przykładem „rozwijania psychologii grobu,



która powoli przemienia chrześcijan w muzealne mumie. Rozczarowani rzeczywistością, Kościołem lub samymi sobą, żyją stałą pokusą upajania się smutkiem pozbawionym nadziei, który gości w ich sercach. (...) Wezwani do rozświetlania i przekazywania życia, w efekcie pozwalają, aby zdominowały ich rzeczy, które owocują jedynie ciemnością i wewnętrznym zmęczeniem, które upośledzają ich apostołski dynamizm” (EG, nr 83).

Dla niektórych, którzy czytają te słowa, może wydawać się dziwne mówienie o radości w tych trudnych czasach niepewności spowodowanych pandemią i wojnami, naznaczonych ogromnym cierpieniem. Czymś o wiele prostszym, wręcz naturalnym, jest pozostać smutnym i zamkniętym w sobie. Pandemia służy często do usprawiedliwiania wszystkiego. Nie mogę jednak usprawiedliwiać nią mojego zamknięcia, agresji w słowach i gestach, braku miłości do tych, którzy są blisko mnie.

„Zmartwychwstanie nie jest wydarzeniem z przeszłości. Ma w sobie siłę życia, która przenika świat. Gdy wydaje się, że wszystko umarło, nieoczekiwanie na nowo wzrastają ziarna zmartwychwstania. To siła, która nie ma sobie równych” (por. EG, nr 276).

# Dzień Chorego w Archidiecezji Gdańskiej

*Maria Biernat*

30. Światowy Dzień Chorego obchodzony był przez członków Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej 13 lutego w kościele Gwiazda Morza w Sopocie. Uroczystej liturgii przewodniczył ks. bp Zbigniew Zieliński z udziałem asystenta kościelnego CVS ks. prał. Stanisława Łady, dyrektora Caritas ks. Janusza Steca i wicedyrektora Caritas ks. Andrzeja Wieckiego.

W imieniu wszystkich zgromadzonych na Mszy św. osób wiceprezes Rady CVS Grażyna Laudańska powitała wszystkich kapłanów, a szczególną prośbę skierowała do biskupa: „Proszę, Ekscelencjo, o ofiarowanie tej Mszy św. za wszystkich chorych, niepełnosprawnych, kapelanów oraz za opiekunów i wolontariuszy. Proszę o zawierzenie ich Maryi, Matce Miłosierdzia i Uzdrawienia Chorych, i wygłoszenie Słowa Bożego a także o ojcowskie błogosławieństwo”.

W czasie homilii ksiądz biskup przypomniał motto 30. Światowego Dnia Chorego: „Bądźcie miłosierni jak Ojciec Wasz jest miłosierny” i wyjaśnił znaczenie tych słów Jezusa w odniesieniu do osób chorych. Najważniejsze dla osób cierpiących jest znalezienie sensu swego cierpienia i przyjęcie go w swym życiu jako błogosławieństwo. Dalej jest już tylko radość i miłość miłosierna wobec drugiego człowieka, zwłaszcza też doświadczonego przez chorobę.





Po zakończonej Eucharystii pani Barbara Świątek przedstawiła wyróżnienia, które corocznie w tym dniu przyznaje Rada CVS swoim członkom. Wyróżnienie „Długoletni członek duszpasterstwa osób niepełnosprawnych” otrzymały następujące osoby: Apollonia Winiarska, Regina Lont i Maciej Gogoc.

Rada CVS przyznała też wyróżnienie „Młody wolontariusz CVS”. Otrzymał je Robert Glinkowski. W Stowarzyszeniu jest od 2009 roku i nieustannie uczestniczy we wszelkich wyjazdach i spotkaniach integracyjnych osób niepełnosprawnych. Utrzymuje również kontakty osobiste z uczestnikami turnusów, na których opiekuje się osobami na wózkach (często bardzo niesprawnymi). Robert jest studentem VI roku teologii Akademii Katolickiej w Warszawie, ale mimo nauki zawsze znajdzie czas dla osoby niepełnosprawnej.

Piękne figurki aniołów wykonane przez uczestników warsztatów terapii zajęciowej „Sprawni inaczej” wręczył osobom wyróżnionym ksiądz biskup Zieliński.

Bardzo ważne dla osób pomagającym osobom chorym i niepełnosprawnym jest także wyróżnienie „Wzorowy wolontariusz”. Wzorowym wolontariuszem roku została pani Barbara Świątek, której osobę przedstawił prezes Rady CVS pan Zdzisław Waszkiewicz. Podkreślił jej wielką otwartość na potrzeby drugiego człowieka, ofiarne słuźenie wszechstronną pomocą. Pani Barbara wraz ze swoim niepełnosprawnym synem jest obecna w duszpasterstwie od 1997 roku, a później w CVS. Opiekując się swoim synem, potrafi również dostrzec wokół siebie innych potrzebujących. Jej wizytówką jest nieustannie goszczący na twarzy serdeczny uśmiech, który przełamuje wszelkie przeszkody i ułatwia dotarcie do osoby cierpiącej.

W imieniu osób chorych i niepełnosprawnych Maria Biernat podziękowała Jego Ekscelencji za ofiarowanie tej Eucharystii w ich intencji i za ważne przesłanie zawarte w homilii. Szczególne słowa podziękowania i wdzięczności skierowała do Duszpasterza Osób Chorych i asystenta kościelnego ks. prał. Stanisława Łady. Dziękując za jego nieustającą obecność w życiu osób cierpiących i troskę o ich

zdrowie duchowe, zapewniła o wsparciu modlitewnym na trudnej drodze służby drugiemu człowiekowi. Podziękowanie należało się również grupie modlitewnej z Przymorza, która przygotowała oprawę liturgiczną Mszy św., a także połączonym zespołem muzycznym z Pruszcza Gdańskiego (Adonai i Diakonia Soli Deo), które zapewniły oprawę muzyczną.

Uroczystą Eucharystię zakończyło ojcowskie błogosławieństwo Jego Ekscelencji ks. bpa Zbigniewa Zielińskiego i wspólne odśpiewanie hymnu Centrum Ochotników Cierpienia „Pozwól mi uwierzyć, Panie”.



# Światowy Dzień Chorego w naszej wspólnocie

*s. Karolina Patys SOdC*

**11** lutego uroczystie świętowaliśmy obchody XXX Światowego Dnia Chorego wraz z blisko pięćdziesięcioma członkami apostołatu Centrum Ochotników Cierpienia.

Rozpoczęliśmy Mszą Świętą o godz. 9.00, podczas której udzielony został sakrament namaszczenia chorych. Podczas homilii ksiądz Radosław zwrócił uwagę, jak ważne jest, by nie skupiać się na własnym cierpieniu, a na relacji z Jezusem, ponieważ to właśnie, będąc w zjednoczeniu z Nim, odnajdziemy w sobie siłę, by być miłosiernymi dla innych.

O godz. 10.15 rozpoczęliśmy spotkanie przy kawie i ciastku, omawiając sprawy organizacyjne i ciesząc się, że po tak długim czasie, gdy wzajemne spotkania były utrudnione, mogliśmy po prostu być razem.

W tym dniu doświadczyliśmy, że możemy rozśiewać nadzieję i nieść miłosierdzie innym ponad naszymi słabościami. Zakończyliśmy wspólną modlitwą różańcową.

Z serca dziękujemy wszystkim obecnym za wspólne spotkanie i świadectwo, że pomimo różnych trudności, których doświadcza każdy z nas, potrafimy przełamać lęk i podjąć wysiłek, by być razem w tak

ważnym dniu, gdy wspominamy także objawienia Matki Bożej z Lourdes. Niech Maryja nas prowadzi i otacza swą przemożną opieką.





# Jeśli Chrystus puka do twoich drzwi

*s. Marta Couto SOdC z Fatimy*



Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża z Fatimy otrzymała szczególną prośbę w okresie świątecznym: aby przyjąć grupę około 150 uchodźców z Afganistanu w naszym dużym „Centrum Franciszka i Hiacynty”.

Pomyśleliśmy o tym szczególnym czasie, w którym świętujemy narodziny Boga–Dziecka, który stał się człowiekiem i przyszedł do nas, rodząc się w żłobie, ponieważ nikt nie przyjął jego i jego rodziny w swoich domach i mieszkaniach. Ile Świętych Rodzin mogłoby być w tej grupie? Nawet nie przyszło nam do głowy, aby odrzucić ten mocny i aktualny apel, skierowany do naszej wspólnoty. I tak 3 stycznia 2022 r. rodziny z Afganistanu przekroczyły próg naszych drzwi i weszły do domu.

Musieliśmy zmierzyć się z wieloma wyzwaniami: osobistymi troskami wraz z niepewnością, czy sprośamy temu wielkiemu wyzwaniu, potrzebami materialnymi i trudnościami komunikacyjnymi, ponieważ ci ludzie mówią po persku i tylko nieliczni znają język angielski. Jednak już są zaangażowani w naukę języka portugalskiego, biorąc lekcje u nauczyciela-wolontariusza.

Poza tym napotkaliśmy wiele trudności adaptacyjnych, zwłaszcza w odniesieniu do ich kultury i różnych sposobów życia na co dzień. Rzeczywistość jest taka, że wszyscy w naszej wspólnocie znaleźliśmy się całkowicie poza naszą strefą komfortu.

Mimo to, a może właśnie z tego powodu, doświadczamy szczególnego czasu łaski. Prostota i poczucie wdzięczności, jakie nam okazują te osoby, a także ludzkie i materialne wsparcie, jakie otrzymaliśmy od osób bliskich, przyjaciół, dobrodziejów naszej wspólnoty, sprawiają, że brakuje nam słów, by to wszystko opisać. Z drugiej strony milczenie jest często najlepszą odpowiedzią. W tej ciszy kontemplujemy to Dziecię–Boga, które zapukało do naszych drzwi i którego będziemy starali się każdego dnia z miłością i cierpliwością przyjmować, aby wzrastało w „mądrości i łasce przed Bogiem i ludźmi”.





# Wspominając wspólne wyjazdy z mężem do Głogowa...

*Irena Damps*



Po śmierci męża Święta Bożego Narodzenia przywracają mi wspomnienia radosne, ale i również te smutne. Myśl o wyjeździe do Głogowa coraz częściej napawała moje serce optymizmem.

Jako wolontariusz – jeżdżę tam od 2007 roku. Często wspominam moje wyjazdy do Głogowa z osobami niepełnosprawnymi, m.in. Elżbietą S. Niekiedy byłam dwa razy w roku na turnusach. Znam

tu przyjazną atmosferę sióstr prowadzących – Dom Uzdrawienia Chorych. Są tu rehabilitacje, codzienna Eucharystia, regularna koronka do Miłosierdzia Bożego, różaniec. Dlatego bardzo odpowiada mi to miejsce.

Wyjechałyśmy z koleżankami ze stowarzyszenia Centrum Ochootników Cierpienia (CVS) – Mirosławą K. i Wandą K.

Miłą informacją dla nas był fakt, iż przed samym wyjazdem dowiedzieliśmy się, że dołączy do nas również Apolonia. Dzięki temu, już na miejscu w Głogowie, mogłyśmy wspólnie zasiąść przy jednym stole.

Oczekiwany czas Narodzenia Jezusa przeżyłam w atmosferze modlitwy i rekolekcji. Nigdy dotąd nie byłam tak przygotowana duchowo, ponieważ sprzątanie, gotowanie oraz inne czynności przygotowawcze pochłaniały ten czas.

Rekolekcje *Siedmiu stopni ciszy wewnętrznej* prowadził Ks. Radosław, które kończyły się adoracją przed Najświętszym Sakramentem.

Przed Wieczerzą Wigilijną została odprawiona Msza Święta – pasterka. Siostry pięknie udekorowały stoły, obrusy czerwono-białe, krzesła okryte białymi pokrowcami a na środku stolika stroik świąteczny. Można powiedzieć, że jadalnia została przygotowana jak dla Najważniejszych Gości.

Przed posiłkiem odbyła się modlitwa, na której dzieliliśmy się opłatkiem, składając sobie życzenia. Podano tradycyjny barszcz czerwony, pierogi, ryby w różnych postaciach. Obsługiwani byliśmy przez księży, co było dla nas miłym zaskoczeniem.

I tak w miłym nastroju przeżywaliśmy Wigilię i Święta, które były podkreślone lampką wina podczas obiadu i ciastem.

Siostry umilały nam ten pobyt, zapraszając różnych artystów. Podczas spotkań mieliśmy wieczór muzyczno-adwentowy, słuchaliśmy piosenek Krzysztofa Krawczyka, Czesława Niemena, Anny Jantar i innych.

Ponadto słuchaliśmy koncertu rodzeństwa Mateusza Kwapienia, który grał na akordeonie oraz Joanny Kwapień – skrzypce. Podczas koncertu Moniki Sagan, która jest śpiewaczką operową, słuchaliśmy kolęd, pastorałek, arii operetkowych. W czasie turnusu nie mogło zabraknąć występu zespołu „Wrzos”.



Mieliśmy okazję oglądać filmy, których na co dzień nie oglądamy: Chata, Bernadeta z Lourdes, Jan Bosko.

Byłam pod wrażeniem wykładu Mieczysława Guzewicza na temat „Jak radzić sobie ze śmiercią”. Temat wydawał się trudny, jak na ten czas, ale słuchałam jego z zaciekawieniem.

Każdy wieczór był wypełniony wieloma atrakcjami. Można powiedzieć – nudy nie było.

Mieliśmy też możliwość zobaczyć niesamowite zwierzęta – alpaki. Można było je na żywo oglądać, dotykać, głaskać. Było to po prostu cudowne uczucie.

Nowy Rok 2022 przywitaliśmy szampanem przy suto zastawionych stołach.

W ostatni wieczór siostra Małgorzata swoim humorem rozbawiała i prowadziła grę w bingo. Emocji nie brakowało. Po miłej zabawie odbyło się podsumowanie z wzajemnymi podziękowaniami całego turnusu.

Jestem bardzo szczęśliwa, że odważyłam się wyjechać na ten turnus, chociaż myśli kłębiły się wokół mojej rodziny – dzieci i wnuków. Kontakt telefoniczny skrócił tęsknotę.

Po powrocie z Głogowa zaprosiłam rodzinę na wspólny obiad i miło wspominaliśmy przeżyty czas świąt Bożego Narodzenia.



# MARYSIA MURKOWSKA

## nasz Wielki Człowiek



*Elżbieta i Andrzej Medyńscy*

Pożegnanie Marysi – wspaniałej Przyjaciółki, życiowej Mentorki, a przed wszystkim Wielkiego Człowieka.

Marysia Murkowska (z domu Hajdrych) urodziła się 16 maja 1940 roku w Cieszynie. Start życiowy nie był pomyślny, bo urodziła się bez obu nóg. Zatraskana matka, Wiktoria Hajdrych, od początku starała się, by wychować ją na w pełni samodzielną osobę. Zadbana, by Marysia się uczyła – więc wozila ją codziennie w wózku do szkoły. W 1951 roku miejscowy lekarz chirurg–ortopeda powiedział o Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym dla dzieci Kalekich w Świebodzinie, gdzie mogą zrobić Marysi protezy. Z miejsca napisany został list o przyjęcie Marysi.

Już w 1952 roku Marysia stawiała się w zakładzie. Zaaklimatyzowała się tam doskonale, szybko opanowała sposób poruszania się na stołeczku, była bardzo lubiana i zdobyła grono przyjaciółek. Po operacji przystosowania do oproteżowania w Poznańskiej Protezowni Ortopedycznej (w Świebodzinie jeszcze ich nie robiono), wykonano protezy obu nóg.

W 1955 roku, po ukończeniu szkoły podstawowej, powróciła do domu. Chciała uczyć się w liceum ekonomicznym, ale w Cieszynie nie było takich moż-

liwości. Podjęła pracę nakładczą w spółdzielni inwalidów w zakresie dziewiarskim – robiła hafty na odzieży – wykorzystując wiedzę zdobytą w zakładzie w Pracowni Terapeutycznej siostry Bronisławy. Celem było wypracowanie renty.

W 1957 roku pojechała do Świebodzina na wymianę protez, potem wraz z grupą dziewcząt wybrała się do Przemyśla na egzaminy do Zawodowej Szkoły Krawieckiej dla Inwalidów. Opracowała w tym celu specjalny drążek, który pozwalał jej poruszać kikutem maszynę – jeszcze nie było maszyn elektrycznych. Mimo wcześniejszych obiekcji Komisji Kwalifikacyjnej została przyjęta warunkowo. Już na półroczu otrzymała nagrodę za wyniki w nauce.

W Przemyślu spotkała swoją dawną koleżankę Władzię. Pani Wiktoria, mama Marysi, zaprosiła ją do Cieszyna na Święta, gdyż Władzia była sierotą wychowywaną przez babcię. Potem, gdy Marysia pojechała do Przemyśla na jeszcze na rok nauki, Władzia została w domu rodzinnym swojej przyjaciółki i podjęła pracę w tej samej spółdzielni. Po szkole Marysia również dalej pracowała jako chałupnik.

W 1961 roku obie udały się samolotem sanitarnym do Świebodzina – Władzia na wyjęcie blaszek

z nogi, Marysia na wymianę protez. Tu muszę dodać, że Marysia zawsze była głęboko wierząca i ufała Opatrzności. Zawsze w jej życiu coś się akurat zmieniło, by prowadzić ją dalej. Tak było i tym razem. Zatraskany dr Wierusz zaproponował Marysi pracę jako instruktorki terapii zajęciowej, o czym ona nawet bała się marzyć. Zgodziła się, a Władzia zamiast niej pojechała do Cieszyna do mamy. Od 1 lutego 1962 roku Marysia podjęła pracę w świebodzińskim ośrodku.

Podczas kolejnej wymiany protez w Poznaniu poznała Alka Rataja, z którym po pięciu latach, w 1967 roku wzięła ślub. Małżeństwo przerwała niespodziewana śmierć pana Alka w 1970 roku. Byli ze sobą tylko trzy lata bez trzech miesięcy.

Doktor Wierusz spostrzegł niezwykle pozytywne oddziaływanie Marysi na otoczenie, cenił również jej rozagę, zaproponował więc pracę jako wychowawczyni na oddziale, a na słowa Marysi, że nie ma niezbędnej na tym stanowisku matury, kiwnął głową – „Tam za oknem jest liceum, możesz kończyć wieczorowo”. Oczywiście szczęściu trzeba pomagać, ukończyła więc liceum i maturę zdała w 1967 roku.

Gdy wychowawcy przeszli pod kuratoria oświaty, niezbędnym było wyższe wykształcenie pedagogiczne i znów dr Wierusz podjął za Marysię decyzję – wezwał ją do siebie i zakomunikował, że musi zwolnić kilku wychowawców, bo nie mają wyższego wykształcenia, na to Marysia – „To mam czuć się zwolniona?” – „Nie, zanotowałem, że złożyłaś dokumenty na wyższe studia”.

Studia pedagogiczne podjęła w Toruniu. Temat pracy magisterskiej, pisanej pod kierunkiem prof. Kossakowskiego, brzmiał: „Wzajemne stosunki młodzieży inwalidzkiej”. Praca została obroniona, tytuł magistra zdobyty. Łatwo się mówi, ale to było pięć lat wyjazdów z przesiadkami do odległego Torunia osoby podwójnie oproteżowanej, bez względu na pogodę itp.

W zawodzie przepracowała jako wychowawczyni na Oddziale Ortopedii II w Lubuskim Ośrodku



Rehabilitacyjno-Ortopedycznym w Świebodzinie – na pełnym etacie prawie 30 lat.

W tym czasie powtórnie wyszła za mąż – za pana Wojtka Murkowskiego – syna naszej kochanej pani



Jani Murkowskiej, jednej z pierwszych pracownic ośrodka. Bardzo się rozumieli, a my lubiliśmy ich dom przy ratuszu, szkoda tylko, że mieszkanie było na trzecim piętrze (a dokładniej na czwartej kondygnacji) – bez windy. Byli ze sobą ponad 25 lat. Pan Wojtek Murkowski zmarł w 2002 roku. Obaj mężowie spoczywają obok siebie na Cmentarzu Komunalnym w Świebodzinie.

Bardzo wiele dawały nam rozmowy z Marysią, nawet przejście na „ty” przyszło nam z dużą trudnością, była tak wielkim dla nas autorytetem. Podczas pracy na oddziale stawiała się mentorem życiowym dorastających dziewcząt – pomagała im w przełamywaniu kompleksów. Przyjaźń z wieloma wychowankami trwała do końca.

Marysia odeszła 10 grudnia po krótkiej, ale ciężkiej chorobie, a ostatnie miesiące spędziła w Głó-

gowie, w Domu „Uzdrowienia Chorych”, prowadzonym przez bezhabitową wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża. Od kilku lat jeździła tam, by za wikt i opierunek, mieszkając w małym pokoiku na parterze, pracować jako wolontariusz w recepcji domu. W okresie choroby tam znalazła pomoc i należyta opiekę, której nie doznałaby, mieszkając na trzecim piętrze, bez możliwości wyjścia do jakiegokolwiek lekarza.

**Marysiu, będzie nam Ciebie bardzo brakowało.**



# ANGIOLINO – nasz czcigodny Sługa Boży

*s. Beata Dyko SOdC*

W styczniu obchodziliśmy 59. rocznicę śmierci Czcigodnego Sługi Bożego Angiolino Bonetta. 28 stycznia 1963 Angiolino powrócił do Domu Ojca.

Urodził się w Cigole, w prowincji Brescia, 18 września 1948 roku. Jego rodzicami byli Francesco Bonetta i Giulia Scaratti. 26 września został ochrzczony w parafii św. Marcina. Chłopiec wkrótce ujawnił się jako bardzo żywy i obiecująco inteligentny. Gdy był jeszcze bardzo młody, czasami widywano go wycofującego się



w odosobniony zakątek, przebiegającego się za księdza w fartuch matki i śpiewającego mszę przed ołtarzem.

To przede wszystkim dzięki siostrze prowadzącym przedszkole w sercu Angiolino zostały zasiane pierwsze ziarna edukacji religijnej i chrześcijańskiej pobożności. Gdy miał sześć lat, został przygotowany przez zakonnice i 14 kwietnia 1955 roku Angiolino przyjął pierwszą Komunię Świętą.

Po szkole podstawowej, w wieku jedenastu lat rozpoczął szkołę zawodową



**Modlitwa o beatyfikację  
Czcigodnego Sługi Bożego Angolino Bonetty:**

Ojcze miłosierny, w Jezusie Chrystusie, narodzone z Dziewicy Maryi, objawiłeś nam swoją miłość do najmniejszych i cierpiących. Składamy Ci dzięki za cuda, które zdziałałeś w Angiolino Bonettim. Ty go ukształtowałeś mocą swego Ducha i uczyniłeś go zdolnym do heroicznego naśladowania Chrystusa Ukrzyżowanego. Otocz chwałą swego wiernego przyjaciela i udziel nam łask, o które prosimy za jego pośrednictwem... Spraw także, byśmy i my stali się podobni do Chrystusa i daj nam serce uważne i otwarte na cierpienia i biedę naszych braci, abyśmy głosili światu radość, która pochodzi od Ciebie. Przez Chrystusa naszego Pana. Amen.

Chwała Ojcu ...  
Czcigodny Sługo Boży Angolino Bonetta,  
módl się za nami.

*Jeśli ktoś otrzyma łaski za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego Angolino Bonetta, proszony jest o kontakt ze wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża, ul. Bł. Luigiego Novarese 2; 67-200 Głogów; email: cpk@lg.onet.pl*

w Brescii. Jednak już po piętnastu dniach zaczął wyraźnie kuleć z powodu silnego bólu prawej nogi. Po powrocie do domu trafił do szpitala w Brescii w celu przeprowadzenia badań. Wstępną diagnozą było skondensowane zapalenie kości i szpiku w prawej nodze, ale po przyjęciu do drugiego szpitala, także w Brescii, określono: kostniakomięsak kości piszczelowej.

Po pięciu kolejnych hospitalizacjach w celach terapeutycznych, 2 maja 1961 r., Angiolino przeszedł amputację nogi. Okres pooperacyjny był trudny: silny

ból fizyczny wiązał się z bólem psychicznym, wynikającym ze świadomości, że nie ma już nogi.

Podczas długiej rekonwalescencji w szpitalu poznał chorego na stwardnienie rozsiane Fausta Gei, należącego do Centrum Ochotników Cierpienia. Przybliżając do tego stowarzyszenia, był przekonany, że chory musi się ofiarować wraz z Jezusem Ukrzyżowanym za zbawienie świata.

Guz był jednak w zaawansowanym stadium: w 1962 r. dotarł do płuc. Terapia radiologiczna była już nieskuteczna. W tym samym roku, 1 maja, w sanktuarium Madonna della Formica w Offlaga, Angiolino spotkał ks. prałata Luigiego Novarese, który w 1947 r. założył Centrum Ochotników Cierpienia. Zaczął też uczestniczyć w pielgrzymkach do Lourdes organizowanych dla chorych.

21 września 1962 roku, mając zaledwie czternaście lat, złożył śluby i wstąpił do wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Dla Angiolina była to największa radość ze wszystkich tych lat: „Teraz jestem cały Maryi, od koniuszków palców do czubków włosów”.

10 października 1962 ponownie trafił do szpitala. Widząc, że zabiegi nie przyniosły efektu, po piętnastu dniach lekarze wypisali go i został zabrany do domu.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP w 1962 r. odnowił swoją konsekrację Najświętszej Maryi Pannie, zgodnie ze Statutem Cichych Pracowników Krzyża.

27 stycznia 1963 r. proboszcz wyspowiadał go i przyniósł mu Eucharystię jako wiatyk, udzielając mu sakramentu namaszczenia chorych. Do północy Angiolino modlił się nieustannie z obecnymi, po czym zasnął. Około drugiej w nocy obudził się i patrząc ciepło na matkę, powiedział: „Mamo, to jest już. Oto mój czas”. Wpatrując się w figurkę Maryi stojącej na stoliku nocnym, zasnął w Panu. Był to 28 stycznia 1963 roku. Został pochowany na swoim wiejskim cmentarzu.

W czasie wzruszającej homilii z okazji 50. rocznicy narodzin dla nieba ks. Janusz Malski – Mode-

rator Generalny Cichych Pracowników Krzyża – powiedział: „Dla Angiolino cierpienie jest nie tylko wydarzeniem, które należy przyjąć z pogodą ducha, ale także szczególną realizacją określonego powołania. Znaczenie to szczególnie wskazuje na zdanie wypowiedziane do ojca Francesco, który zapytał go, dlaczego nie chce modlić się o uzdrowienie: „Tato, to jest moje powołanie do cierpienia, do samego końca”. Bez Jezusa i Maryi bólu nie można zaakceptować. Angiolino potwierdził swoją przynależność do Mistycznego Ciała Chrystusa poprzez osobistą pasję połączoną z cierpieniami przeżywanymi z miłością przez Odkupiciela dla zbawienia i nawrócenia grzeszników.”

Wdzięczni Panu Bogu za dar życia naszego Siewcy Nadziei, prosimy za jego wstawiennictwem o potrzebne łaski dla nas samych, naszych wspólnot, Centrum Ochotników Cierpienia a także o to, by przez dar swojej łaski pozwolił nam zobaczyć wkrótce Angiolino, w gronie Świętych i Błogosławionych, czczonego na ołtarzach całego Kościoła i aby stał się wzorem dla całej młodzieży, szczególnie dla młodzieży cierpiącej.



**Cytując wybrane słowa  
Czcigodnego Sługi Bożego  
Angiolino Bonetty,  
pragnę zaprosić Was do refleksji:**

„Poprosiłem Matkę Bożą, abym umarł, zanim stanę się złym chłopcem”.

„Do tej pory prosiłem Pana o uzdrowienie, teraz poproszę Go tylko o to, aby został świętym. Proszę Pana tylko o pomoc w spełnianiu Jego woli”.

„Jeśli cierpię, nie ma sensu, abym o tym mówił. Cierpienie to rzecz, która jest między mną a Panem. Nie muszę innych obarczać swoim cierpieniem, ale muszę dawać im owoc z tego, co cierpię, czyli radość, spokój”.

„Odkąd stałem się jednym z Cichych Pracowników Krzyża, Pan dał mi bardzo wiele łask, dotychczas mi nieznanych. Czuję się silny jak lew i śpiewam od rana do wieczora”.

„Panie, jeśli to możliwe, zabierz ode mnie ten kielich; ale niech moja wola nigdy się nie stanie, ale zawsze twoja. Kiedy umrę, chcę zobaczyć Madonnę”.

„Chciałbym, aby podczas mojego pogrzebu zapalono wszystkie światła w kościele i zaśpiewano Ave Maria z Lourdes”.





# Nasz Pawełek CHODZI! Cud za wstawiennictwem Angiolina

*Marcin Księżyk z rodziną*

Nazywam się Marcin Księżyk, jestem ojcem czwórki dzieci i wraz z żoną Iwoną prowadzimy gospodarstwo rolne w miejscowości Nowy Browiniec w województwie opolskim, gdzie również mieszkamy. Jesteśmy głęboko wierzącą rodziną. Codziennie wieczorem modlimy się z żoną i dziećmi: 16-letnim Dominikiem, 11-letnią Karoliną, 6-letnią Zuzanną i małym dwuletnim Pawełkiem, o którym chcę wam opowiedzieć. Jestem również organistą i wraz z synem Dominikiem gramy na organach w kościele pod wezwaniem Aniołów Stróżów w Gostomii, w diecezji opolskiej. Gramy również na trąbkach w orkiestrze parafialnej w sąsiednich Raclawicach Śląskich, na chwałę Pana Boga.

Z początkiem 2020 roku, a dokładnie w wigilię święta nawrócenia św. Pawła, urodziło nam się czwarte dziecko – synek, którego nazwaliśmy Paweł. Pawełek był ślicznym i zdrowym chłopczykiem. Nasze szczęście nie trwało jednak długo.

Nagle zachorował mój tata w wieku 62 lat. Pawełka zdążył zobaczyć tylko na zdjęciu i przyjąwszy wszystkie sakramenty święte, odszedł 16 lute-

go. Pochowaliśmy tatę 20 lutego 2020 roku, dwa dni przed chrzcinami Pawełka.

Pawełek rósł zdrowo, jednak zauważyłem, że jego główka wraz z wiekiem nabiera zbyt podłużnego kształtu. Szukałem pomocy u lekarza pediatry, jednak wybuchła pandemia koronawirusa w marcu 2020 roku i do lekarza było o wiele trudniej się dostać. Kiedy w kwietniu udało mi się porozmawiać na temat Pawełka z pediatrą, to pani doktor, która leczy od dekady moje dzieci, przekonywała mnie, że z główką wszystko w porządku, a wydłużony kształt czaszki jest konsekwencją porodu i niedługo powinna wrócić do normalnego kształtu. Pani doktor na chwilę mnie uspokoiła. Inni członkowie rodziny także przekonywali mnie, że nie ma obaw.

Gdy gorąco modliłem się o niebo dla taty, pewnego dnia poczułem, że muszę szukać pomocy dla Pawełka. Skontaktowałem się jeszcze raz z naszą lekarką, która poirytowana stwierdziła, że co jedno dziecko, to jestem bardziej przeczulony. Data Pawełkowi jednak skierowanie do lekarza neonatologa do Opolą. Okazało się, że pierwszy wolny termin jest

dopiero za dwa miesiące. Czułem, że nie mogę czekać. Uprosiłem wizytę za parę dni. Po konsultacji z z neonatologiem i wykonaniu USG szwów czaszkowych, postawiono od razu druzgocącą diagnozę. Paweł choruje na śmiertelnie niebezpieczną chorobę kraniosynostozę. Szwy czaszkowe Pawełka za szybko się zrosły i główka nie mogła dalej rosnąć jak u normalnego dziecka, a mózg rozwijał się nadal. Potrzebna była pilna operacja, bo Pawełkowi groziło powstanie ciśnienia śródczaszkowego i śmierć.

Całą rodziną błagaliśmy Pana Boga o pomoc. Niestety, na nasze nieszczęście, z powodu ogniska wirusa zamknięto oddział neurochirurgii w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach, gdzie takie operacje się przeprowadza.

Zawiesił również czynność profesor Dawid Larysz, jedyny jedyny w Polsce profesor specjalizujący się w tym schorzeniu. Po wielu dniach i nocach pisałam maili do różnych instytucji udało nam się do niego dostać prywatnie. Lekarz poinformował nas, że Paweł musi mieć skomplikowaną wielogodziną operację czaszki, wymagającą zdjęcia części i skorygowania jej. Ryzyko śmierci jest więc duże.

Załamaliśmy się bardzo. Prosiłem Pana Boga o pomoc. Codziennie modliliśmy się na różańcu z żoną i dziećmi za Pawełka. Prosiłem również wszystkich członków grupy modlitewnej na Facebooku „Maryja Rozwiązująca węzły”, do której należymy. Otrzymaliśmy słowa otuchy i jedności od wielu, wielu ludzi.

Po jakimś czasie odezwała się do mnie osoba, która dała mi kontakt do do doktor neurochirurgii z warszawskiego Centrum Zdrowia Dziecka. Po rozmowie telefonicznej i po wystaniu jej całej dokumentacji medycznej Pawełka kazała przyjechać do

CZD do Warszawy i od razu dzień po Bożym Ciele 10 czerwca zoperowała Pawełka metodą małoinwazyjną, w której ryzyko śmierci jest o wiele mniejsze. Wszczepiła do czaszki sprężyny, których zadaniem było unormować kształt głowy Pawełka. Paweł jednak musiał mieć drugi raz operację otwierania główki za trzy miesiące, by te sprężynki wyciągnąć. Istniało ryzyko niedowładu rąk i nóg. Po ciągłych wizytach u specjalistów neurolog dał nam do zrozumienia, że Paweł może nie chodzić i nie rozwijać się prawidłowo. Orzeciono mu też stopień niepełnosprawności.

Latem 2020 dowiedzieliśmy się ze strony katolickiej Aleteia o Słudze Bożym Angiolinie Bonetcie. Od razu żona wydrukowała jego obrazek z modlitwą o jego wstawiennictwo i zaczęliśmy się modlić o to, żeby Pawełek zaczął chodzić. Codziennie od ponad roku, mimo złych rokowań, nie poddawaliśmy się. Nasza 11-letnia córka Karolinka zawsze nas woła do modlitwy wieczornej i codziennie prosimy Angiolino o cud dla Pawełka, który skończył dwa latka i do teraz nie chodził, mimo ciągłej rehabilitacji.

Wczoraj na urodzinach taty mojej żony Pawełek zaczął sam chodzić! Pierwszy raz o własnych siłach postawił kroki mimo swojej niepełnosprawności, ku zdziwieniu wszystkich obecnych. Jesteśmy z żoną pewni, że do tego przyczynił się Angiolino Bonetta. To on wyprosił nam tę łaskę u Pana Boga. To On postawił Pawła na nóżki. Dziś też Pawełek sam chodzi. Dziękujemy Bogu za ten cud i dlatego chcielibyśmy się z tym z wami podzielić. W razie jakichkolwiek pytań, jesteśmy otwarci i chętnie na nie udzielimy odpowiedzi.







# Pustynia i Karol de Foucauld

*Seweryn Leszczyński*

Modlitwa, post i jałmużna to trzy nierozłączne drogi, aby zbliżyć się do Boga niezależnie od pory roku. Jednak to okres Wielkiego Postu jest czasem, w którym na nowo podejmujemy trud szczególnego pogłębienia relacji z Jezusem. Jego wzorem wychodzimy na pustynię, aby odnowić swoje duchowe siły, zaczerpnąć ze źródła, jakim jest Pismo Święte i przygotować się na Noc Zmartwychwstania. Jeśli tylko ufamy Jezusowi i pokornie wychodzimy naprzeciw naszym słabościom, to Jego doświadczenie zwycięstwa nad pokusami na pustyni staje się naszym doświadczeniem. Pomimo to potrzebujemy również prawdziwych świadków Ewangelii, którzy doskonale naśladować życie Jezusa, stali się świętymi. Ich przykład nas pociąga i mobilizuje do codziennej walki wiary. Jednym z takich świadków jest bł. Karol de Foucauld, którego papież Franciszek ogłosi świętym 15 maja tego roku. Jego świadectwo życia na Saharze może pomóc nam lepiej zrozumieć sens samotnej modlitwy, opuszczenia wszystkiego, co nie jest Bogiem i całkowitego skupienia na Nim.

## Życie Karola de Foucauld

Karol de Foucauld, który urodził się w 1858 r. we Francji, pochodził z arystokratycznej rodziny. Już w okresie dzieciństwa został sierotą. Opiekował się nim jego dziadek, po śmierci którego Karol odziedziczył znaczny majątek. Choć posiadał wszystko, co chciał, stracił wiarę i żył bez Boga. Dopiero w 30. roku życia nawrócił się nagle i odtąd zapragnął żyć na wzór Jezusa, ubogi i w ukryciu przed światem. W 1890 r. wstąpił do zakonu trapistów we Francji, ale po kilku latach zwolniono go ze ślubów i pozwolono na samotne życie na pustyni w Afryce. Po święceniach kapłańskich w 1901 r. udał się do Beni-Abbes w Algierii, a potem w góry Hoggaru na południu tego kraju, gdzie zamieszkał wśród muzułmańskiego plemienia Tauregów. Żył tam do swojej śmierci w 1916 r., zastrzelony przypadkowo w wyniku zawieruchy wojennej.

Wydawałoby się, że pamięć o nim zostanie na zawsze stracona, ale Bóg chciał inaczej. Wkrótce,

inspirowane jego życiem, powstały wspólnoty Małych Braci i Małych Sióstr od Jezusa, które do dziś na całym świecie żyją w braterstwie, ubóstwie i posłuszeństwie.

Karol de Foucauld był człowiekiem nie tylko wielkiej jedności pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami, nie tylko był ubogim pośród ubogich, ale przede wszystkim był człowiekiem wiary, modlitwy i wyrzeczenia samego siebie. Był człowiekiem pustyni, dosłownie i w sposób duchowy. Choć od niewielu Bóg wymaga, aby zamieszkali na pustyni jak bł. Karol, to od każdego wymaga, aby pustynia zamieszkała w jego wnętrzu. Co to właściwie znaczy?

## Pustynia duchowa: po pierwsze ogołocenie

Najpierw warto sobie przypomnieć, czym charakteryzuje się rzeczywista pustynia. Wyobraźmy sobie niekończący się piasek, może kamienie i nic więcej. I tym właściwie jest pustynia – miejscem, gdzie nie ma niczego. Ani drzew, ani domów, ani niczego, co stworzył człowiek. W takim miejscu trudno jest żyć, brakuje podstawowych środków i o wszystko trzeba zatroszczyć się samemu. Pociąga to za sobą ogromny wysiłek i wyczerpuje fizycznie. W takim miejscu nikt nie chce przebywać.

Obok pustyni fizycznej, realnej, jako miejsca na ziemi, jest też pustynia duchowa, wewnętrzna, na którą Bóg zaprasza nieustannie, a zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu. Jest to pewien czas, którzy przeznaczamy wyłącznie dla Boga. Analogicznie do tej pierwszej pustyni, ta druga również cechuje się pewnym brakiem. Nie chodzi tu jednak o dobra materialne – choć i te zawsze warto używać z umiarem – ale o brak dóbr duchowych: uczuć, radości i zadowolenia, które nie pochodzą od Boga, lecz są wynikiem naszych egoistycznych pragnień. One właśnie przestaniają nam Jezusa i nie pozwalają na życie w prostocie serca, w pokorze i prawdziwej radości wewnętrznej.

Bóg jest Bogiem zazdrosnym, co oznacza, że pragnie mieć nas w całości tylko dla siebie, chce, abyśmy skupili się tylko na Nim. Dlatego Duch Świę-



ty każdego dnia wyprowadza nas na pustynię, czyli wzbudza pragnienie pójścia za Jezusem. Jednak my również musimy podjąć wysiłek, aby wyruszyć w tę drogę. Musimy chcieć pozbyć się wszystkiego, co nie pochodzi od Ojca, stworzyć w sobie duchową pustynię. Karol de Foucauld pisał, że „trzeba przejść przez pustynię i tam pobyć, aby otrzymać łaskę od Boga. Tam człowiek pustoszeje, wyrzuca z siebie wszystko, co nie jest Bogiem”.

### Po drugie: trud walki

Tak samo jak na pustyni fizycznej, tak i w czasie pustyni duchowej, musimy podjąć walkę. Jeśli życie duchowe jest ważniejsze niż życie cielesne, to walka duchowa nabiera większego znaczenia niż walka o zdrowie fizyczne. Dbałość o ciało jest dobra i potrzebna, ale gdy przeszkadza dbałości o życie wewnętrzne, wtedy staje się pewnym zagrożeniem. Walka na pustyni oznacza wytrwanie na modlitwie pomimo braku chęci, rozproszeń, złego samopoczucia. To odkrywanie samego siebie na nowo, takimi oczami, jakimi widzi nas Bóg. W istocie życie modlitwy wymaga nieustannej przemiany. Nie można zatrzymać się tylko na doświadczeniu Boga podczas modlitwy, ale trzeba przekraczać własne wyobra-

żenia i swój sposób myślenia. Tylko wówczas spotkamy się z Bogiem na pustyni naszych serc.

Podobne chwile duchowego zmagania przeżywał Karol de Foucauld. Choć każdego dnia odwiedzało go wielu miejscowych muzułmanów, był sam, jak wyspa, dryfująca na morzu samotności. Marzył o wspólnotach, ubogich i całkowicie zjednoczonych z Jezusem, żyjących na wzór Jego ukrytego życia w Nazarecie, ale nie doczekał ich powstania. Modlił się nie tylko w dzień. Również całymi nocami czuwał przy tabernakulum, nieustannie oddalając od siebie zwątpienie, lęk i niewiarę. Był jak żołnierz na pierwszej linii frontu – nieustannie w modlitewnym pogotowiu.

### Po trzecie: to, co istotne

Pustynia to wyjątkowy czas. Trudny, ale błogosławiony, jeśli przeżywamy go w jedności z Jezusem. Podsumowując, można zauważyć, że pustynię charakteryzują trzy aspekty.

Po pierwsze to czas ogołocenia z naszych fałszywych bożków. Jest to wymóg, który jest konieczny, aby wejść w łaskę pustyni i w niej wytrwać. Oderwanie się od wszystkiego, co nie jest Bogiem, musi być dobrowolne i świadome. Tylko wówczas stworzymy przestrzeń do rozwoju modlitwy.

Po drugie pustynia to czas wewnętrznych ćwiczeń. Walka ze swoimi słabościami, z niechęcią do modlitwy, do stawania przed Jezusem. To czas naszego zmagania się o lepszą wersję samego siebie. O bycie autentycznym, wolnym, radosnym. O zbliżenie do Boga i przekraczanie swojego egoizmu. Pokusy wciąż będą istniały, dlatego tak ważne jest, aby podejmować ten trud każdego dnia na nowo. Pomaga w tym udział we Mszy Świętej, czytanie Pisma Świętego i osobista modlitwa.

Po trzecie wreszcie, jeśli trwamy na pustyni cierpliwie



o pokorze, na końcu drogi czeka nas doświadczenie tego, co istotne. Zauważamy, że nasze najróżniejsze sprawy dnia codziennego, które często wykonywaliśmy w pośpiechu i bez namysłu, teraz nabierają innego znaczenia. Być może niektóre te sprawy zaślaniały nam Jezusa i nie warto już do nich wracać. Być może niektóre czynności można wykonać starannie, z większą miłością. Pustynia prowadzi do odkrywania swojego życia w świetle Ewangelii. Przemienia nas i nasze czyny.

Wielki Post zachęca do wyjścia na pustynię, do otwarcia się na to, co najistotniejsze: na modlitwę, pogłębienie relacji z Jezusem, a w efekcie wzrost wiary i miłości do siebie i innych.

Autor korzystał z następującej literatury: Brat Moris, *Brat Karol de Foucauld i duchowość Nazaretu*, Wydaw. Karmelitów Bosych, Kraków 2011; Karmelita bosy, *Duch Święty wyprowadza nas na pustynię*, Wydaw. Karmelitów Bosych, Kraków 2014; Pierre-Marie Delfieux, *I ukazał mi miasto*, wyb., oprac. i przekł. brat jerozolimski, Wydaw. W Drodze, Poznań 2021; *Rana miłości. Konferencje kartuskie*, przekł. T. Lubowiecka, M. Sokalski, Wydaw. Benedyktynów TYNIEC, Kraków 2011.

## Modlitwa oddania Karola de Foucauld

Mój Ojcze,  
powierzam się Tobie.  
Uczyń ze mną, co zechcesz.  
Cokolwiek uczynisz ze mną,  
dziękuję Ci.

Jestem gotów na wszystko,  
przyjmuję wszystko,  
aby Twoja wola  
spełniała się we mnie  
i we wszystkich Twoich stworzeniach.  
Nie pragnę nic więcej, mój Boże.  
W Twoje ręce  
powierzam ducha mego  
z całą miłością mego serca.

Kocham Cię  
i miłość przynagla mnie,  
by oddać się  
całkowicie w Twoje ręce,  
z nieskończoną ufnością,  
bo Ty jesteś moim Ojcem.

**Kanonizacja 15 maja 2022 roku**



# Pasja zaczyna się w Boże Narodzenie

Mirostław R. Kaniecki

## Wielkopostna legenda

dwa tysiące lat temu  
urodziła panna w Galilei  
niemowlę

dziecko było bezbrzeżnie nagie  
a ona nie miała nic  
oprócz miłości

i tak rosnę  
ogrzewane oddechem

aż dorosło  
do nienawiści

i przybili go do drzewa ludzie  
a ona patrzyła

potem – mówią – że wstąpiła w niebo  
ale równie dobrze mogła zstąpić w ból  
tak był głęboki

Wiersz Haliny Poświatowskiej *Wielkopostna legenda* możemy uznać za poetycki apokryf. Nie tak pisali ewangeliczyści, ale Biblia zawsze inspirowała artystów. Mamy obrazy, rzeźby, filmy, literaturę odwołujące się do postaci biblijnych. Tworzyli je Rafael Santi, Michał Anioł, Franco Zeffirelli, Roman Brandstaetter. Od starożytności swój wkład w mówienie o Bogu mają poeci. Od św. Grzegorza z Nazjan-

zu do bliskiego nam ks. Jana Twardowskiego. Na motywach biblijnych powstawały też dzieła, których autorami byli twórcy dalecy od wiary w Boga.

Autorka *Ody do rąk* w wybranym przez siebie wierszu pokazuje, jak matka staje się pietą. Pierwsze słowo tytułu: *Wielkopostna* odsyła nas do konkretnej części roku liturgicznego, do Wielkiego Postu. Wiersz swój początek ma jednak w okresie bożona-



rodzeniowym: „dwa tysiące lat temu / urodziła panna w Galilei / niemowlę”. Bywają smutne opowieści wigilijne. W wizji poetki Betlejem i Golgotę łączy cierpienie. Może to być śmierć bliskiej osoby w wigilię, ale może to być i takie wydarzenie: rodzice przed urodzeniem dziecka dowiadają się, iż ono przeżyje zaledwie kilka dni. Miał być adwent, a już mamy Triduum Paschalne. Gdzie wtedy szukać odpowiedzi na dramat sytuacji? Gdzie szukać nadziei, gdy: „dziecko było bezbrzeżnie nagie / a ona nie miała nic / oprócz miłości”. Podobnie my – tak naprawdę niczego większego od miłości nie możemy dać.

W tym miejscu, niemal w połowie wiersza, autorka przechodzi od ewangelii dzieciństwa do pasji Wielkiego Tygodnia: „i tak rosnę / ogrzewane oddechem / aż dorosło / do nienawiści”. Pomija czas działalności publicznej urodzonego w Betlejem rabiego, a dla nas, chrześcijan, Mesjasza. Stajemy z nią od razu pod krzyżem: „przybili go do drzewa ludzie”. Główną bohaterką tego wiersza jest matka, to na niej skupia się uwaga narratorki: „a ona patrzyła // potem – mówią – że wstąpiła w niebo / ale równie dobrze mogła zstąpić w ból / tak był głęboki”.

W wierszu Haliny Poświatowskiej są opisane dzieje bólu od narodzin aż do śmierci. Tadeusz Linker zatytułował wybór jej wierszy *Pomiędzy miłością i śmiercią...* We wstępie napisał: „Czas dzieciństwa nie był dla niej radosny, jeżeli musiała już zmagać się ze śmiercią”.

Poszukałem w internecie zdjęcia grobu poetki. Nie ma na nim żadnego symbolu religijnego, ale są słowa napisane majuskułą: „TAK WIELE SERC KU

TOBIE BIEGNIE / ŻE MÓGŁBYŚ BYĆ”. Są to pierwsze słowa wiersza bez tytułu. Nie jest to jeszcze wyznanie wiary, ale na pewno nadziei. Trochę jak z Julianem Tuwimem, autorem śpiewanego w naszych kościołach wiersza *Chrystusie*, który podczas ostatniego spotkania z Romanem Brandstaetterem na pożegnanie powiedział mu: „Wie pan, pan ma rację... To musi istnieć jest bardzo mądre...”. Było to dopowiedzeniem poety do prowokowanych przez niego pytań o istnienie Chrystusa. Ks. Michał Heller w jednym ze swoich kazań powiedział: „Jeżeli wszystko kończy się tu, na Ziemi, to sprawiedliwości po prostu nie ma. Nasze pragnienie sprawiedliwości jest pragnieniem wieczności. Chrystus obiecuje, że to pragnienie zostanie nasycone – nasycone w pełni, jak tylko wieczność może nasycić”.

Kończąc refleksję o *Wielkopostnej legendzie*, mam nadzieję, że Halina Poświatowska już wie, iż historia Jezusa Chrystusa to nie legenda. I że jest wyzwolona z bólu na zawsze. Pasja zaczyna się w Boże Narodzenie. Poetka dobrze to przeczuwała, ale nie wierzyła, że to nie koniec, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Nie widziała, że z pustego grobu bije światło.

Człowiek pisze, Pan Bóg słowa nosi. Poetka nie mogła przewidzieć, że poprowadzi nas od światła gwiazdy betlejemskiej, które prowadzi, do światła z grobu, które wszystko rozjaśnia, wyjaśnia, do anioła, który powiedział niewiastom: „Nie bójcie się! Ja wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu! Zmartwychwstał, tak jak zapowiedział” (Mt 28, 5-6).





# Zimowy sport paraolimpijski

*Seweryn Leszczyński*

Letnie Igrzyska Paraolimpijskie rozgrywane są od igrzysk w Rzymie w 1960 r. Jednak obok rywalizacji letniej, od 1976 r. rozgrywane są również Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie, które stają się coraz bardziej popularne nie tylko w naszym kraju. I choć na tegorocznych igrzyskach w Pekinie znalazło się tylko sześć dyscyplin sportowych, to w ich ramach mieści się aż 78 konkurencji. Warto przyjrzeć im się bliżej, bo choć ich nazwy mogą brzmieć nieco obco, to są to interesujące i widowiskowe sporty, a co więcej, coraz bardziej dostępne dla osób z niepełnosprawnościami.

**PARACURLING** (lub inaczej curling na wózkach) to jedna z mniej znanych dyscyplin w Polsce, bo i sam curling nie jest zbyt popularny. Mimo to jest to jeden z najbardziej dostępnych sportów, w którym mogą grać osoby ze znacznym uszkodzeniem funkcji ruchowych: z uszkodzeniem kręgosłupa, porażeniem mózgowym, stwardnieniem rozsianym a nawet z podwójną amputacją nóg. Warunkiem jest poruszanie się na co dzień na wózku. Wiek i płeć nie mają tu znaczenia, drużyny bowiem pod tym względem są mieszane. W paracurlingu biorą udział dwie drużyny liczące po czterech zawodników i wszystko

odbywa się na lodzie. Gra polega na wypychaniu po torze lodowym o długości 45 m granitowych kamieni, które ważą po 19,96 kg. Kamienie muszą znaleźć się najbliżej środka tarczy o średnicy 183 cm składającej się z czterech kręgów. Zwycięża drużyna, która umieści najwięcej kamieni bliżej środka kręgu. W odróżnieniu od curlingu nie stosuje się tzw. szcztokowania, ale za to zawodnik wypuszczający kamień posługuje się tzw. extenderem, czyli kijem o długości nawet 4 m, który przytrzymuje rączkę kamienia. Gra wymaga zręczności, strategii i umiejętności współpracy z partnerami drużyny. Dzięki temu jest atrakcyjna i emocjonująca.

**PARAHOKEJ** (lub inaczej hokej na sledżach, czyli na sankach) z pewnością jest bardziej znanym sportem. Jest przeznaczony dla osób z uszkodzeniami kończyn dolnych, a od zwykłego hokeja gra różni się tylko długością tercji (3 x 15 min) i sprzętem. Mowa o sankach, które zbudowane są z metali lekkich, z ramą i ochroną dla nóg. Ponadto nietypowy jest kij, który z jednej strony służy do prowadzenia krążka, a z drugiej do manewrowania sledżem za pomocą specjalnie zamontowanych kolców. Każda drużyna składa się z sześciu zawodników łącznie z bramkarzem. Zawody są bardzo widowiskowe i dynamiczne, choć muszą przebiegać w duchu fair play: niedozwolone jest np. używanie w starciach łokci, przytrzymywanie przeciwnika za koszulkę czy podnoszenie kija ponad głowę. W programie zimowych igrzysk paraolimpijskich parahokej jest od 1994 r.

**PARANARCIARSTWO ALPEJSKIE** należy zaś do dyscyplin indywidualnych czy częściowo indywidualnych. Gdy powstawało narciarstwo dla osób z niepełnosprawnościami, nie wszyscy wierzyli, że to może się udać. Tymczasem sport ten mogą uprawiać dziś nie tylko osoby z uszkodzeniami kończyn dolnych i górnych, ale nawet osoby niewidzące i niedowidzące, z którymi zjeżdża przewodnik. Potrzebny jest do tego odpowiedni sprzęt. Mogą to być tzw.



monoski, czyli siedzisko do jazdy na siedząco, kulonarty – specjalne kule łokciowe, do których zamocowane są krótkie nartki, dalej różne protezy, a dla osób z wadami wzroku kamizelki odbłaskowe i urządzenia umożliwiające komunikację głosową pomiędzy zawodnikiem i przewodnikiem. Rozróżnia się cztery konkurencje: zjazd (*Downhill*, najszybsza konkurencja), supergigant (*Super-g*), slalom gigant (*Giant slalom*) i superkombinację (*Alpinecombined*). Tak jak w sportach zespołowych, w których wzmacnia się umiejętności komunikacyjne czy zdolność do



pomocy koledze z drużyny, tak w tym przypadku zawodnicy podnoszą swoje poczucie pewności siebie, wiary w swoje możliwości, wolności i niezależności.

**PARASNOWBOARD** jest najmłodsza dyscypliną Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich, która zadebiutowała w Soczi w 2014 r. Wówczas odbywała się w jej ramach tylko jedna konkurencja, dziś są co najmniej trzy: *Snowboard cross* (SBX), *Banked slalom* (SBL) oraz *Giant slalom* (GS). Natomiast klasyfikacja medyczna daje możliwość startu snowboardzistom o znacznym upośledzeniu funkcji jednej lub obu kończyn dolnych, z lżejszym upośledzeniem funkcji kończyny lub obu kończyn dolnych oraz z upośledzeniem kończyny bądź obu kończyn górnych. Parasnowboard różni się od paranasarciarstwa alpejskiego brakiem przeliczników czasowych, tzw. faktorów, pozwalających na wyrównanie szans zawodników w poszczególnych klasach sportowych. Również w tym sporcie medyczna i najnowsze technologie stają się sprzymierzeńcami zawodników, oferując różnego typu protezy.

**PARANARCIARSTWO BIEGOWE** to z kolei jedna z najwcześniej wprowadzonych do Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich dyscyplin sportowych, bo już w 1976 r. To w niej polscy zawodnicy od początku zdobywają liczne medale. Zawody rozgrywane są w czterech konkurencjach i w dwóch stylach biegowych, klasykiem i łyżwą: dystans średni, sprint, bieg sztafetowy 4 x 2,5 km oraz bieg długi, który w zależności od klasyfikacji medycznej i płci wynosi od 12 do 20 km. Występują trzy grupy niepełnosprawności: zawodnicy z uszkodzeniami narządu ruchu startujący w pozycji stojącej; zawodnicy z uszkodzeniami narządu ruchu startujący w pozycji siedzącej na specjalnym sprzęcie, typu sledże; zawodnicy z uszkodzeniem wzroku. Aby wyłonić zwycięzcę w każdej klasie stosuje się specjalny, inny przelicznik czasowy liczony w procentach.

**PARABIATHLON** – połączenie biegu na nartach i strzelectwa. Tak jak w paranasarciarstwie sportowcy występują na stojąco lub na siedząco, są też zawodnicy z dysfunkcją wzroku. Rywalizacja odbywa się, podobnie jak w biegach, w czterech konku-



rencjach: na dystansie średnim, w sprincie, w biegu pościgowym i biegu indywidualnym. We wszystkich karabinek cały czas znajduje się na miejscu strzeleckim, obowiązuje tu pozycja leżąca. Dla osób z wadą wzroku nie stosuje się typowych karabinków pneumatycznych, lecz wykorzystuje się światło podczerwone. Zawodnik używa przy tym słuchawek, w których dźwięk informuje o celnym strzale: najwyższy dźwięk oznacza dziesiątkę, czyli środek tarczy. Pozostali zawodnicy, niepełnosprawni ruchowo, w zależności od urazu strzelają z podpórek lub z wolnej ręki i używają karabinka pneumatycznego. Podobnie jak w zwykłym biathlonie za niecelne strzały naliczane są karne minuty lub dodatkowe okrążenia.

Zimowe konkurencje osób niepełnosprawnych na najwyższym światowym poziomie wywodzą się ze sportów dla zwykłych olimpijczyków, ale poprzez dodatkowe sprzęty i urządzenia nabierają często widowiskowego i emocjonującego charakteru. Co więcej, pokazują one, jak duże możliwości kryją się w osobach z różnymi wadami fizycznymi i umysłowymi, dowodząc że nie ma dla nich rzeczy niemożliwych. Sport doskonale nadaje się do podnoszenia poczucia własnej wartości, uczy samodyscypliny, daje radość i zdrowie. W ten sposób integruje świat osób niepełnosprawnych i tzw. pełnosprawnych oraz poszerza społeczną świadomość, pokonując bariery administracyjne, architektoniczne i mentalne. Kto wie, ile jeszcze sukcesów paraolimpijczyków czeka nas w przyszłych latach.

Szczegółowe informacje o dyscyplinach olimpijskich (zimowych i letnich) można uzyskać w publikacji Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego pt. „Dyscypliny paraolimpijskie”, dostępnej na stronie [www.paralympic.org.pl](http://www.paralympic.org.pl).

# Dialogi w cierpieniu

*Agata Samotnik*

**Agata:** Jak się masz dziś, Bożenko? Cieszę się, że już mogłaś sama usiąść. Gratuluję postępów w rehabilitacji! Oby tak dalej!

**Bożena:** E, jakie tam postępy... Ty chyba oczu nie masz! Zobacz co przede mną: reszta życia na wózku! Reszta życia zdana na łaskę i niełaskę innych! Dlaczego muszę tyle cierpieć! Przecież to nie ja spowodowałam ten wypadek... Szłam tylko przez pasy... A teraz zobacz! Bez nogi! Dlaczego akurat ja?! Pan Bóg jest niesprawiedliwy!! Okrutny!!

**Agata:** Pan Bóg...? A dlaczego myślisz, że Bóg jest winny temu, że jakiś facet nie przyhamował?

**Bożena:** Winny czy niewinny... Uczylałam się, że jest wszechmogący... No i gdzie ta jego wszechmoc? Dlaczego mnie nie uchronił od wypadku? Dlaczego nie zatrzymał tego kierowcy? Dlaczego ja mam teraz cierpieć? Dlaczego akurat mnie to spotkało?

**Agata:** Dużo tych pytań „dlaczego”... A chcesz mi opowiedzieć, jak doszło do wypadku?

**Bożena:** No więc spieszyłam się do pracy, już byłam spóźniona, weszłam szybko na pasy, rozumiesz, spieszyłam się bardzo, a ten kierowca to chyba był jakiś

pijany! No trzaaass... Uderzyłam w maskę, poturlałam się na jezdnię, ogromny ból... karetka... Ojej, co teraz ze mną będzie? Za jakie grzechy Pan Bóg mnie tak pokarał!! Co ja takiego zrobiłam!!

**Agata:** Myślisz, że ten wypadek to jakaś kara? Kara za grzechy...? Kara czy konsekwencja nieprzestrzegania zasad ruchu drogowego? A tak w ogóle, to jaka jest, twoim zdaniem, różnica między karą a konsekwencją? Podam ci przykład: dwóch młodych turystów, mimo ostrzeżenia przed lawiną, wybiera się na Trzy Korony. Osuwa się lawina. Mimo akcji GOPRu giną pod śniegiem. Kara czy konsekwencja? Albo Wojtek z VI „a”: chodzi na wagary, ściąga na matematyce, nie odrabia zadań domowych, nie uważa na lekcjach. Rada Pedagogiczna nie daje mu promocji do następnej klasy. Kara czy konsekwencja?

**Bożena:** To chyba konsekwencja... A co chcesz przez to powiedzieć?

**Agata:** No właśnie, konsekwencja... A co mogli zrobić turyści, żeby nie dopuścić do wypadku? Co mógł zrobić Wojtek, żeby zdać? A co mógł zrobić ten kierowca na pasach?



Artykuł o bł. Luigim Novarese w krakowskim czasopiśmie „Wychowawca” – nr 2 (344) 2022. Jego autorką jest nasza redaktor Izabela Rutkowska.

Z okazji Światowego Dnia Chorego tematyka lutowego numeru skupiła się na cierpieniu – a skoro cierpienie i formacja, nie mogło zabraknąć i naszego Błogosławionego, który czas choroby zawsze uznawał za czas szczególnych rekolacji.

Nasza obecność na łamach „Wychowawcy” nie jest przypadkiem. Trzy lata temu zostaliśmy zaproszeni z wykładami na Podyplomowe Studia Zespołowej Opieki Duszpasterskiej, działające na UJPII, gdzie poznaliśmy redaktora naczelną pisma – Marię Kowal. Dziękujemy za zaproszenie i możliwość głoszenia dobrej nowiny o naszym apostołacie!



**Bożena:** No tak, wystarczy, żeby oni przestrzegali przepisów... żeby Wojtek po prostu się nie objął...

**Agata:** A może jeszcze jedno: co ty mogłaś zrobić?

**Bożena:** No... Może... może coś mogłam... Ale się spieszyłam. A on powinien zahamować. Na pewno miał za dużo na liczniku.

**Agata:** Na pewno? To ustali policja. Na razie wiemy, że nie zahamował. Czy wiesz, jaki jest mandat za prędkość na terenie zabudowanym?

**Bożena:** Mandat? Chyba jakieś 1 000 zł. Ale to zależy, ile przekroczył; no i jeszcze punkty karne mu się należą.

**Agata:** A, widzę, że wracamy do kary. Nie za grzechy, ale za przekroczenie przepisów drogowych... Jak myślisz, czy to jest to samo: kara i konsekwencja?

**Bożena:** Nie to samo... wysokość kary wymyśliłi ludzie, a konsekwencja to konsekwencja... sama przychodzi...

**Agata:** Konsekwencja sama przychodzi... To wnioskuję, że to nie Pan Bóg cię skarał za jakieś grzechy, ale ten wypadek to konsekwencja wyboru: twojego wyboru i wyboru kierowcy.

**Bożena:** No ale Pan Bóg mógł temu zapobiec. A nie zrobił tego. A ja będę na wózku... Dlaczego? Dlaczego?

**Agata:** To ja mam dla ciebie też pytanie. A raczej pytania o dwie sytuacje. Ty chyba 16 lat temu urodziłaś Małgosię w klinice, w sterylnych warunkach, bezpiecznie, pod okiem lekarzy, z pomocą specjalistów. A Maryja urodziła w grocie, między bydlętami... Nikt jej nie przyjął do żadnej gospody w Betlejem... Dlaczego Pan Bóg temu nie zapobiegł? Dlaczego musiała rodzić w takich warunkach? Dlaczego Bóg nie zadbał o Matkę swego Syna? A teraz druga sytuacja. Gdy Jezus został postawiony przed

sądem Piłata, Piłat dwa razy powiedział, że Oskarżony jest niewinny, a i tak wydał wyrok śmierci. Dlaczego Bóg Ojciec temu nie zaradził? Nie mógł porazić gromem z jasnego nieba wszystkich, co wołali „ukrzyżuj”? Dlaczego nic nie zrobił? Dlaczego?

**Bożena:** Tak... Nie zrobił... Niczego nie zrobił... Nie wiem...

**Agata:** Ja też nie wiem... Cierpienie jest tajemnicą, która zahacza o wieczność, która łączy się z tajemnicą Zbawienia. Człowiek w doczesności jej nie rozumie. Pamiętasz, jak twoja Małgosia w przedszkolu usłyszała Twoją rozmowę o rachunku różniczkowym na maturze Wojtka? I koniecznie chciała zrozumieć, co to są te różniczki... No i co? Wytłumaczyłaś? Zrozumiała? Jasne że nie. To nie na rozum przedszkolaka. Kiedyś czytałam, że gdy człowiek stanie na progu wieczności z tym pytaniem o cierpienie, to dopiero wtedy będzie w stanie zrozumieć wyjaśnienie.

**Bożena:** Ale przecież człowiek potrzebuje rozumieć, aby żyć!

**Agata:** Trochę masz racji... Rozumienie jest ważne. Pan Bóg dał nam rozum. Ale przecież człowiek to nie tylko intelekt... to coś więcej. Pamiętasz *Małego księcia*?

**Bożena:** „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu...”

**Agata i Bożena:** „...dobrze widzi się tylko sercem”...

**Agata:** No właśnie – istota życia to serce, które kocha. Kocha nawet wtedy, gdy nie jest kochane. I wtedy tak bardzo cierpi. Wiesz sama, jak cierpisz, gdy ktoś, kogo kochasz, nie przyjmuje twojej życzliwości, gdy opacznie rozumie twoje dobre intencje... Miłość w przedziwny sposób łączy się z cierpieniem.

**Bożena:** Ano tak... To masz rację.



**Agata:** Wrócę do Maryi i Józefa... Nie było Im łatwo ani w odrzuceniu przez ludzi w Betlejem, ani wtedy, gdy w nocy uciekali do Egiptu. Bóg nie oszczędził Im cierpienia. A pamiętasz Jana Pawła II? On też wiedział, co to cierpienie! Kiedyś w czasie przemówienia na Anioł Pański powiedział: „W czasie mojego pobytu w szpitalu, medytując rozumiałem, że moim zadaniem jest wprowadzenie Kościoła w trzecim Tysiącleciu z pomocą modlitwy, różnych inicjatyw duszpasterskich, ale także moim cierpieniem”.

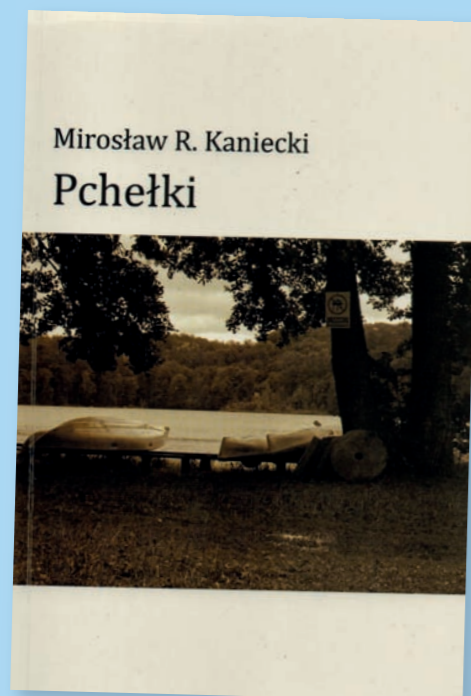
**Bożena:** Cierpieniem...? To mówi tak, jak gdyby ono miało jakikolwiek sens... jak gdyby miało jakąś wartość? Ale jak cierpienie może mieć sens?

**Agata:** Samo w sobie to chyba żadnego. Cierpienie samo w sobie to jakiś absurd – Bóg nie chce naszego cierpienia. Ale gdy Chrystus jako Bóg i zarazem Człowiek przyjął cierpienie, wtedy nadał mu sens. Ten sam Jan Paweł II napisał, że to miłość nadaje sens cierpieniu.

**Bożena:** Miłość nadaje sens cierpieniu...?

**Agata:** A pamiętasz Matkę Teresę i Brata Alberta? Co ich łączyło?





Mirosław R. Kaniecki, *Pchełki*, wydaw. Bernardinum, Pelplin 2021.

Nareszcie jest! Tomik aforyzmów naszego Autora, który zwykle wzbogaca kotwicowe numery poetycką, głęboką refleksją. Pochodzi z Brodnicy, jest mężem, ojcem i dziadkiem, a z zawodu kolejarzem. Swoje wiersze, eseje, recenzje i szkice publikuje m.in. w „Toposie”, „Wyspie”, „Znaku”, „Pograniczach”. Te krótkie, celne zdania są mądrym, a jednocześnie humorystycznym komentarzem naszej codzienności. Wynikają z obserwacji ludzi, przemian politycznych, a także z miłości do Boga, do rodziny oraz do przyrody. Poniżej kilka z nich:

- Mówienie bez ogródek to działka ludzi źle wychowanych.
- Zabiegani najczęściej nie prowadzą sportowego trybu życia.
- Kto pisze się na wszystko, najczęściej bazgroli.
- Nie wszystko, co się święci, prowadzi do nieba.

**Bożena:** To ten Albert z *Brata naszego Boga*? Tak, pamiętam... Myślę, że oboje widzieli potrzeby bezdomnych, chorych, samotnych, opuszczonych...

**Agata:** No więc... Jaki masz wniosek?

**Bożena:** Myślę, że to właśnie cierpienie bliźnich wyzwoliło w nich tyle dobroci... Pozwoliło, że zdrowi oddali się trosce o chorych i tak doszli do wielkiej świętości. A co z tymi, którzy cierpią? Jaki sens ma dla nich udręka? Ta fizyczna lub duchowa?

**Agata:** A pamiętasz o Pio, s. Faustynę, o Maksymilianie? Co ich łączyło?

**Bożena:** Żyli w XX wieku... byli bardzo posłuszni przełożonym... mieli objawienia...

**Agata:** A co z cierpieniem?

**Bożena:** Rzeczywiście! Cierpieli. I to bardzo! No właśnie... i fizycznie, i duchowo. O Maksymilianie mówili „głupi Maksio”, Faustyna była jak taka ostatnia, ojciec Pio też miał pod górkę. No właśnie... Tylko dlaczego tyle cierpienia? Dlaczego tak bardzo cierpieli?

**Agata:** Znów pytasz „Dlaczego?”. O tym już rozmawialiśmy... To takie pytanie Twojej Gosi z przedszkola o rachunek różniczkowy... W niebie się dowiesz. A teraz możesz lepiej zadać pytanie: jak reagowali na ból? Co oni zrobili z cierpieniem, by ich nie złamało?

**Bożena:** Ale oni wszyscy byli w zakonie, to może mieli tam jakieś swoje zakonne sposoby?

**Agata:** W zakonie, mówisz... no prawda... byli... A pamiętasz Bernadkę z Lourdes?

**Bożena:** „Bernadka dziewczynka szła po drzewo w las...”.

**Agata:** „Anioł ją tam wiedzie...” Tak, to ta. A pamiętasz dzieci z Fatimy?

**Bożena:** Pamiętam... Byliśmy w Zakopanem na Krzeptówkach. No i widziałam filmy...

**Agata:** I w Lourdes, i w Fatimie Maryja mówi o potrzebie pokuty za grzechy. Prosi dzieci – a więc wcale nie zakonników – o akty zadośćuczynienia. Dzieci w Fatimie potrafiły odmawiać sobie wody w upalne dni (to było w Portugalii, a tam naprawdę jest gorąco!), oddawały swój chleb biedniejszym... A Bernardka podejmowała różne akty pokutne – i była wyśmiewana.

**Bożena:** Przypominam sobie, że mały Franciszek też był wyśmiewany w szkole, ale się nie skarżył. Podobnie gdy ciężko chorował, też nie narzekał, tylko chciał pocieszać Jezusa, który jest tak bardzo obrażany... Hiacynta też ciężko chorowała. Chyba zmarła na hiszpankę, ale ona sama, małe dziecko, w szpitalu... bez nikogo bliskiego...

**Agata:** A pamiętasz, że kiedyś w Fatimie Maryja im powiedziała: „Będziecie musieli wiele wycierpieć, ale łaska Boża będzie dla was wsparciem, pocieszeniem”. Podobnie było w Lourdes – na początku objawień Maryja powiedziała Bernadecie: „Nie obiecuję Ci szczęścia na tym świecie, lecz w innym”.

**Bożena:** Wiesz, trudne to wszystko...

**Agata:** Tak... trudne... nawet bardzo trudne... Jednak może być sensowne. O tym też przypominała dzieciom Maryja. Nie zapomnij, że Matka Boża jest też Matką Bolesną. Ona nauczyła pastuszków z Fatimy modlitwy, którą odmawiały, ofiarując Bogu to, co dla nich było trudne: „O Jezu, z miłości ku Tobie i dla nawrócenia grzeszników, pragnę Ci wynagrodzić za wszystkie zniewagi wyrządzone Niepokalanemu Sercu Maryi”.

**Bożena:** To znaczy, że modlitwa ma być odpowiedzią na cierpienie? Cierpienie wtedy może mieć sens ekspiacyjny, niejako może coś „naprawić...?”

**Agata:** Wtedy może. Niedawno wpadła mi w rękę książka, wspomnienia, świadectwa o zmarłym w 2018 roku księdzu proboszczu z Żagania i tam przeczytałam takie błogosławieństwo, które wypowiedział przy spowiedzi: „Dobro które spełnisz, cierpienie, które zniesiesz, niech ci wyjedną wzrost łaski i nagrodę życia wiecznego”.

**Bożena:** Nie słyszałam tego nigdy... Cierpienie, które zniosę, może wyjednać wzrost łaski?

**Agata:** Może! Gdy swoje cierpienie połączysz z cierpieniem Jezusa, dasz Mu niejako w prezencie, to On niczego nie zmarnuje... Twoje cierpienie może nawet komuś pomóc – np. duszom w czyśćcu – one cierpią wtedy mniej. Kiedyś przeczytałam u Faustyny, że „aniołowie, gdyby zazdrościć mogli, to by nam dwóch rzeczy zazdrościli: pierwszej to jest przyjmowania Komunii Świętej, a drugiej to jest cierpienia”. I jakoś te dwie sprawy mi się łączą: cierpienie i Eucharystia. Ofiara naszego cierpienia złączona z ofiarą Mszy Świętej.

**Bożena:** Hm... to takie niepojęte...

**Agata:** To prawda... „Oto wielka tajemnica wiary: głosimy śmieć Twoją, Panie Jezu...”. Nie rozumiemy. To tajemnica. A jak myślisz, czy to, że czegoś teraz jeszcze nie rozumiemy, to od razu znaczy, że to nie ma sensu?

**Bożena:** No nie... Moja Gosia jest teraz w mat-fizie i pewnie zrozumie ten rachunek różniczkowy... A przy okazji – pomodlisz się ze mną za Gosię? Matura coraz bliżej...

**Agata:** Jasne! Zaraz piętnasta. Odmówimy koronkę...



# Nasza misja w Kamerunie dziś

## *Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża z Moudy*

Coraz jaśniej i pewniej zaczyna błyszczeć światło na końcu tunelu, w którym od ponad dwóch lat przyszło nam żyć. W Kamerunie już w zeszłym roku nabrało ono blasku i poza państwowymi urzędami, z niechęcią i tylko okresowo, zaczęto sięgać po maseczki, przestrzegać dystansu czy częstej dezynfekcji rąk. Media na ten temat ucichły i żeby się czegoś dowiedzieć, trzeba było albo samemu poszukać wiadomości w Internecie albo zadowolić się informacjami napływającymi od zaprzyjaźnionych osób donoszących o zakażeniach w miastach czy innych, większych skupiskach ludności.

Można powiedzieć, że praktycznie od roku w całym kraju żyje się tak, jakby koronawirus nie istniał, a przecież tak nie jest. Doczekaliśmy się omikronu i odmiany kameruńskiej wirusa z 46 mutacjami! Na szczęście zakażenie nim ma przebieg łagodniejszy, przez co łatwo o pomylenie go z innymi chorobami dróg oddechowych, typowymi zwłaszcza dla pory suchej. Więcej w tym czasie pustynny wiatr, zwany *harmatan*, tworzy coś w rodzaju suchej mgły, bo zamiast kropelki wody w powietrzu unosi się drobnusieńki pył. To on przy oddychaniu wdziera się do dróg oddechowych, powodując ich podrażnienie, w konsekwencji prowadzące do różnych, zwyczajnych tu chorób. W tym czasie prawie wszyscy kaszlą i to nieraz bardzo, lecz nikomu nawet przez myśl nie przemknie, iż mógłby to być objaw zakażenia koronawirusem. Każdy (jak co roku) sięga

po produkty farmaceutyczne lub tradycyjne i wszystko po pewnym czasie mija.

Pandemia nie oszczędziła Fundacji Betlejem, ale możemy dziękować Panu Bogu, że potraktowała nas łagodnie. Na początku stycznia tego roku grupa kaszlących osób zbyt gwałtownie zaczęła się powiększać. Przeprowadzone testy wskazały na zakażenie wirusem kilku osób, następnego dnia dołączyła do nich jeszcze kolejna. Izolacja i interwencja ekipy sanitarnej przyniosły oczekiwany skutek: jak szybko się zaczęło, tak też szybko się skończyło, dzięki czemu sytuacja ta nie zaburzyła normalnego funkcjonowania wszystkich sektorów.

Od września 2020 roku, gdy otrzymaliśmy zgodę na wznowienie normalnej działalności, *creche* (żłobek, do którego przyjmujemy też noworodki) jest cały czas pełny, a momentami, tak jak teraz, przepełniony. Asystent socjalny stara się o przywrócenie dziecka biologicznej rodzinie, gdy tylko jego kondycja fizyczna jest stabilna, a żyjący rodzic lub ktoś z dalszej rodziny jest w stanie zapewnić mu odpowiednie warunki do dalszego rozwoju. Dla niektórych dzieci takiej szansy nie ma, gdyż rodzina (z różnych przyczyn) nie jest w stanie zapewnić owych warunków. W każdej chwili może też zostać przywiezione kolejne dziecko potrzebujące opieki.

Życie przynosi nieoczekiwane wydarzenia. Ostatnio Fundacja asystowała i wspierała finansowo hospitalizację dwójki dzieci z wioski, które spadły

z drzewa. Jedno z nich po rutynowej kontroli wróciło do domu, natomiast drugie zostało poddane interwencji chirurgicznej ze względu na złamanie kości czaszki i wielomiejscowego złamania kości ręki. W Kamerunie opieka zdrowotna jest w 100 proc. płatna i gdy się zdarzy coś nagłego, rodziny często nie stać na leczenie, a pracownik służby zdrowia nie zainterweniuje, dopóki pieniądze nie zosta-



na wpłacone. Takie sytuacje często kończą się śmiercią osoby potrzebującej, dlatego staramy się w takich przypadkach wesprzeć rodzinę, a nieraz wpłacić całą potrzebną na leczenie sumę.

Nasza codzienność w Fundacji Betlejem nie różni się od codzienności każdej rodziny, problemy przepłatają się z radościami, trzeba je tylko pomnożyć przez liczbę osób przebywających na terenie Fundacji (około 300).

11 lutego obchodziliśmy Narodowy Dzień Młodzieży. Podczas gdy cały świat chrześcijański wspomina rocznicę objawień Matki Bożej w Lourdes i obchodzi Światowy Dzień Chorego, w Kamerunie świętuje się z młodzieżą. Narodowy Dzień Młodzieży, charakterystyczny dla tego kraju, został ustanowiony 56 lat temu. W czasie, gdy 30 lat temu Jan Paweł II ogłosił Światowy Dzień Chorego, święto to miało już wypracowaną, własną, 26-letnią tradycję. Głównie wiąże się ona z defiladą uczniów, poprzedzoną odśpiewaniem hymnu narodowego oraz wysłuchaniem przemówienia prezydenta, przygotowane-

go specjalnie na tę okazję. Potem barwny korowód uczniów, ubranych w charakterystyczne dla danej szkoły mundurki, oraz przedstawiciele różnych grup młodzieżowych przechodzi przed trybuną przedstawicieli lokalnych władz oraz zgromadzonej publiczności. Po defiladzie następuje część artystyczna, polegająca na grupowym śpiewie i tańcu dzieci i młodzieży z poszczególnych szkół i zrzeszeń. W tym roku na stadionie przynależącym do Fundacji, gdzie odbyła się uroczystość, po południu miał miejsce skrócony mecz piłki nożnej dziewcząt, a później chłopców. Przez cały dzień można było wzmocnić utracone siły tradycyjnymi potrawami i smakołykami, przygotowanymi przez panie.

Tymczasem (poza działalnością Fundacji) została ukończona już studnia zadedykowana pamięci ks. Janusza Malskiego. Znajduje się ona na obszarze parafii Moutouroua pośród kamienistych gór, niedaleko szczytu zwanego „Palec Boga”, ponieważ swoją formą przypomina wzniesiony, ogromny palec. Studnia jest funkcjonalna, obudowana murem, ocementowana i zaopatrzona w pompę ręczną, łatwą w obsłudze. Korzystają z niej przede wszystkim dzieci, które wózkami, a nierazkro na własnej głowie przenoszą 25-litrowe kanistry lub wiadra, zaopatrując w wodę całe domostwo. Dzięki tej studni mieszkańcy mają zapewnioną wodę także w czasie pory suchej, gdyż rzeki są tu tylko okresowe. Skróciła ona też dystans między domem a inną, odleglejszą studnią, przez co też dzieci, zamiast chodzić daleko po wodę, mają czas, by pójść do szkoły.

*Soko* – w tym krótkim słowie mieszkańcy wioski wyrażają całą swoją wdzięczność wszystkim dobroczyńcom za okazaną im pomoc w budowie studni. *Soko* płynące z serca dzieci chorych, zwłaszcza potrzebujących operacji lub skomplikowanego leczenia. *Soko* w imieniu dzieci, zwłaszcza tych najmłodszych, bezbronnych, potrzebujących wszystkiego i najbardziej narażonych na choroby.

Niech wszystkim Pan błogostawi i stokrotnie wynagrodzi.





# Niepotrzebny lęk przed śmiercią

*Mieczysław Guzewicz*

Czytając natchnione Słowo Boże, wyraźnie można dostrzec, że obfituje ono w treść i różnorodnie wątki związane z codziennym życiem ludzi w bardzo dużym przedziale czasowym. Fakt ten stanowi bez wątpienia znaczące bogactwo Biblii. Jednym z zagadnień przewijającym się przez poszczególne księgi jest tematyka śmierci. Obecność treści związanych z umieraniem, zakończeniem doczesnej wędrówki, jest dla współczesnych odbiorców Bożego Objawienia wielkim dobrodziejstwem. Dzięki tym zapisom możliwe jest wyrobienie właściwego stosunku do tego najtrudniejszego ludzkiego doświadczenia.

Patrząc szeroko na zagadnienie śmierci w Piśmie Świętym, możemy nabrać głębokiego przekonania, że od najdawniejszych czasów do okresu życia Apostołów ludzie wierzący w Boga nie bali się momentu zejścia z tego świata. Traktowali to jako coś tak naturalnego jak narodziny, dorastanie, życie dorosłe. Owszem, rozumiano konieczność dużego zaangażowania w doczesność, w przestrzeganie Bożych przykazań, w przekazywanie zasad wiary kolejnym pokoleniom, w obronę swojego narodu przed wrogami, ale perspektywa zakończenia życia nie była traktowana jako coś strasznego, myśl o tym

w momencie nie paraliżowała. Bardzo mocno takie spojrzenie potwierdzają teksty natchnione.

W Pierwszej Księdze Samuela natrafiamy na wyjątkowo piękny tekst modlitwy Anny, żony Elkana, matki Samuela. Zachęcam do przeczytania całego tego tekstu. W pewnym momencie Anna mówi: „To Pan daje śmierć i życie, wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza” (1 Sm 2, 6). Stwierdzenie to odzwierciedla myślenie ówczesnych pokoleń. Z wielką pokorą rozumiano, że życie i śmierć pochodzą od Stwórcy, i że to On wybiera najlepszy moment dla poszczególnej osoby na zaistnienie na świecie i zejście z niego. Podobne spojrzenie znajdujemy w innych tekstach. Zapis z Księgi Mądrości Syracha uspaka ją podpowiadając, że: „Lepsza śmierć, niż przykre życie” (Syr 30, 17).

Wielu biblijnych bohaterów nie bało się z uniżeniem prosić w modlitwie o śmierć, rozumiejąc, że jest to rzeczywiście rozwiązanie lepsze od trudów doczesnych. Przykładem takiej modlitwy są słowa Tobiasza – ojca: „Teraz więc uczyni ze mną według Twego upodobania, pozwól duchowi mojemu odejść ode mnie: chcę odejść z ziemi i stać się znowu ziemią. Ponieważ śmierć jest lepsza dla mnie niż życie” (Tb 3, 6). Podobne wołanie wznosi do Boga Hiob: „Moja dusza wybrała uduszenie, a śmierć – moje członki. Zginę. Nie będę żył wiecznie. Zostaw mnie – dni me jak tchnienie. A kim jest człowiek, abyś go ceniał i zwracał ku niemu swe serce” (Hi 7, 15-17). Także prorok Eliasz zanosił do Boga modlitwy o zbliżonej treści: „Przyszedłszy, usiadł pod jednym z janowców i pragnąc umrzeć, rzekł: Wielki już czas, o Panie! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków” (1 Krl 19, 4-5).

Nie są to absolutnie myśli samobójcze, wypowiedziane w rozpacz i stanie depresyjnym. Owszem, wymienionym mężczyznom przytrafiły się sytuacje trudne, ale ich wiara, zaufanie i pokora prowadzą do zrodzenia się przekonania, że może w takiej sytuacji lepiej będzie zakończyć życie, jeśli będzie to wolą Stwórcy. We wszystkich tych przypadkach

modlitwa ta nie została wysłuchana. Tobiasz, Hiob i Eliasz żyli jeszcze długo, ale nie mieli żadnych lęków przed wcześniejszym zakończeniem życiowej wędrówki.

Bardzo budujące przykłady braku lęku przed śmiercią połączone z postawą wielkiego zaufania znaleźć możemy w opisie historii kilku konkretnych osób. Niezwykle wymowny jest przykład starca Eleazara. Żył on w okresie okupacji greckiej za czasów króla Antiocha IV. Do Jerozolimy przybył królewski urzędnik, którego zadaniem było wprowadzenie pogańskich wierzeń i zwyczajów pośród Żydów. „Niejaki Eleazar, jeden z pierwszych uczonych w Piśmie, mąż już w podeszłym wieku, szlachetnego oblicza, był zmuszony do otwarcia ust i jedzenia wieprzowiny. On jednak, wybierając raczej chwalebna śmierć aniżeli godne pogardy życie, dobrowolnie szedł na miejsce kaźni” (2 Mch 6, 18-19). Wielu spośród grona znajomych namawiało starca, aby udawał, że spożywa wieprzowinę i dzięki temu uniknął śmierci. „On jednak powziął szlachetne postanowienie, godne jego wieku, powagi jego starości, okrytych zasługą siwych włosów i postępowania doskonałego od dzieciństwa, przede wszystkim zaś świętego i od Boga pochodzącego prawodawstwa. Dał im jasną odpowiedź mówiąc, aby go zaraz posłali do Hadesu. Udawanie bowiem nie przystoi naszemu wiekowi. Wielu młodych byłoby przekonanych, że Eleazar, który już ma dziewięćdziesiąt lat, przyjął pogańskie obyczaje” (2 Mch 6, 23-24). Bardzo budująca jest postawa starszego mężczyzny, motywowana szlachetnością, potwierdzająca jego duchową wielkość. Urzekająca jest szczególnie motywacja wychowawcza. Uczony żydowski woli umrzeć niż być zgorszeniem dla młodszego pokolenia.

Równie poruszające świadectwo odwagi w konfrontacji ze śmiercią zapisane jest w tej samej Księdze w kolejnym rozdziale. Postawa matki i jej siedmiu synów jawi się wręcz jako niewiarygodna. Nie można jednak podważać autentyczności tych tekstów, ponieważ mają one charakter kronikarski.





„Siedmiu braci razem z matką również zostało schwytanych. Bito ich biczami i rzemieniami, gdyż król chciał ich zmusić, aby skosztowali wieprzowiny zakazanej przez Prawo. Jeden z nich, przemawiając w imieniu wszystkich, tak powiedział: O co pragniesz zapytać i czego dowiedzieć się od nas? Jesteśmy bowiem gotowi raczej zginąć, aniżeli przekroczyć ojczyście prawa” (2 Mch 7, 1-2). Rozpoczęła się dramatyczna egzekucja polegająca na tym, że poszczególni bracia byli poddawani przed śmiercią strasznym torturom na oczach tych, którzy jeszcze żyli i samej matki. Ona zginęła na samym końcu. Postawa tej żydowskiej rodziny jest jednym z najważniejszych przykładów biblijnych ukazujących właściwy stosunek do śmierci i pomagających porządkować hierarchię wartości. W egzystencji każdej osoby i poszczególnych pokoleń pojawiają się sytuacje, które wymagają podejmowania decyzji najważniejszych. Czasami na szali sytuuje się wartość największa, jaką jest nasze życie. Jeśli jego zachowanie wiąże się z podeptaniem Bożych zasad, nie powinno się mieć wątpliwości, co należy wybrać. Potwierdzały to i ciągle potwierdzają dziesiątki męczenników za wiarę.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden przykład. Jest on budujący i zarazem bardzo smutny. W Księdze Sędziów możemy przeczytać o dramatycznej postawie ojca, bezmyślnie wydającego na śmierć swoją córkę. Pośród militarnych zawirowań w okresie przed ustanowieniem władzy królewskiej, kiedy dla wolności Izraelitów poważnym zagrożeniem byli Ammonici, pojawia się odważny przywódca Jefte. Po nie-

udanych rokowaniach doszło do walki, przed którą bohaterski wódz złożył ślubowanie: „Jefte złożył też ślub Panu: Jeżeli sprawisz, że Ammonici wpadną w moje ręce, wówczas ten, kto pierwszy wyjdzie od drzwi mego domu, gdy w pokoju będę wracał z pola walki z Ammonitami, będzie należał do Pana i złożę z niego ofiarę całopalną” (Sdz 11, 30-31). Bitwa rozegrała się pomyślnie dla ludu Jahwe, ale osobą, która pierwsza wyszła na spotkanie zwycięzców, była jedyna córka wodza. Chcąc pozostać wiernym złożonemu przyrzeczeniu, ojciec pogrąża się w wielkim smutku: „Ach, córko moja! Wielki ból mi sprawiaasz!” (Sdz 11, 35). Dziewczynka domyśliła się, jaki jest powód ojcowskiego żalu. W swojej niespotykanej jak na ten wiek dojrzałości wypowiada słowa: „Ojcze mój! Skoro ślubowałeś Panu, uczyni ze mną zgodnie z tym, co wyrzekłeś własnymi ustami, skoro Pan pozwolił ci dokonać pomsty na twoich wrogach, Ammonitach!” (Sdz 11, 36). Komentarze podkreślają zgodnie, że Jefte popełnił wykroczenie przeciwko Bożemu Prawu, które zakazywało składać ofiar z ludzi (por. Kpł 18, 21). Jego decyzja wynikała z otwarcia się na zwyczaje pogańskie, panujące wśród plemion kananejskich, z którymi Izraelici sąsiedowali. Samo ślubowanie było błędem, podobnie też realizacja tego przyrzeczenia. Niezależnie od oceny postawy ojca zachwyca zachowanie dziewczynki. Jeszcze tylko poprosiła o możliwość oddalenia się ze swoimi przyjaciółkami na dwa miesiące w góry, aby „opłakiwać swoje dziewictwo” i pokornie oddała swoje życie, zgodnie z wolą ojca.

Wymienione osoby i przywołane teksty bardzo wyraźnie potwierdzają, że Słowo Boże nade wszystkim pomaga nam w pozytywnym spojrzeniu na rzeczywistość śmierci. Jako uczniowie Jezusa mamy jeszcze inną motywację w postaci słów Mistrza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11, 25). Podobnych zapewnień o życiu po śmierci w Nowym Testamencie mamy niemałą ilość. W wyrobieniu sobie odpowiedniego patrzenia na śmierć, w złagodzeniu lęku, odsunięciu niepewności, są one wystarczające i najskuteczniejsze. Pozostaje tylko z otwartością, wiarą i zaufaniem przyjąć te słowa.

# Świętujemy z Maryją

## Apel Jasnogórski 17.05.2017 r.

*Ks. Janusz Malski*

**„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch [mój] w Bogu, Zbawcy moim, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1, 46-47.49). Stajemy przed Tobą Jasnogórsko Pani, наша ukochana Matko, która z taką czułością [na nas] spoglądasz i otaczasz wszystkie swoje dzieci, naznaczone chorobą, niepełnosprawnością, różnorodnymi cierpieniami, które mogą przybrać tysiąc różnych oblicz.**

Tego wieczoru razem z Tobą uwielbiamy Boga, za wszystkie rzeczy, które nam uczynił. W szczególności za łaskę uzdrowienia 17 maja 1931 roku młodego Luigiego Novarese, którego przygotowałaś, aby został Apostołem chorych. Przed Twoim zranionym wizerunkiem modlił się on w 1982 roku, kiedy nasza Ojczyzna znajdowała się w okowach niewoli, wyprasząc wolność dla naszej Ojczyzny oraz potrzebne łaski dla dzieł przez niego założonych: Maryjnej Ligi Kapłanów, Apostolatu Centrum Ochotników Cierpienia i Cichych Pracowników Krzyża. Pragnął, aby za żelazną kurtyną mogły być realizowane Twoje przesłania z Lourdes i Fatimy, gdzie zachęcałaś do modlitwy, pokuty i ofiarowania cierpień za nawrócenie grzeszników [oraz] o pokój na świecie.

Przed siedemdziesięciu laty, 17 maja, zrodził się ten apostoł, jako odpowiedź na Twoje przesłanie. Dziękujemy Ci za ten charyzmat, który potwierdził święty Jan Paweł II w liście o apostołskim sensie zbawczego cierpienia, skierowanym do chorych i cierpiących. 30 lat temu Jan Paweł II, podczas dużej







audiencji z okazji czterdziestolecia apostolatu, wyraził pragnienie, aby ten podstawowy i zasadniczy apostolat był obecny w jego Ojczyźnie. Dziękujemy dziś, że to pragnienie zrealizowało się i możemy być tak licznie obecni na naszej jubileuszowej pielgrzymce dla ludzi chorych i niepełnosprawnych.

Ten charyzmat jest drogą prowadzącą do zjednoczenia naszych krzyży z krzyżem Chrystusa, przez Twoje przebite, Niepokalane Serce. Wyrazamy naszą wdzięczność miłosiernemu Bogu za wszystkich, którzy są u boku osób chorych i cierpiących: służbę zdrowia, lekarzy, pielęgniarki, wolontariuszy, którzy jak Szymon z Cyreny towarzyszą na drodze ofiarowania swoich cierpień dla zbawienia świata.

Papież Franciszek, podczas swojej pielgrzymki do Fatimy z okazji stulecia objawień przypomniał nam: „Dziś Dziewica Maryja powtarza nam wszystkim pytanie, które zadała pastuszkom – Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie: Czy chcecie ofiarować się Bogu?”. Naszą odpowiedzią na Twoje pytanie, Maryjo, jest radosne ofiarowanie naszych cierpień, jak przypominał nam błogosławiony Luigi. To Pismo Święte mówi: „Radosnego dawcę miłuje Bóg”

(2 Kor 9, 7). Twój Syn, o Maryjo, wzywa nas do tego, abyśmy wraz z Nim byli budowniczymi Królestwa Bożego, abyśmy przynosili owoce, owoce miłości. Bo jak mówił święty Jan Paweł II: „cierpienie jest powołaniem do większej miłości”. Nasza odpowiedź na Twoje pytanie, Maryjo, jest pozytywna.

Dziękujemy Ci, Maryjo, za słowa papieża Franciszka, które umacniają naszą misję i nasze powołanie. „Drodzy chorzy! Nie uważajcie siebie jedynie za adresatów solidarności charytatywnej, ale czujcie się w pełni uczestnikami życia i misji Kościoła. Wasza obecność milcząca, ale bardziej wymowna od wielu słów; wasza modlitwa i codzienne ofiarowanie waszych cierpień w jedności z cierpieniami Jezusa Ukrzyżowanego dla zbawienia świata, cierpliwa, a nawet radosna akceptacja waszego stanu, są bogactwem duchowym, majątkiem dla każdej wspólnoty chrześcijańskiej. Nie wstydźcie się tego, że jesteście cennym skarbem Kościoła”.

Matko Uzdrowienia Chorych, dziękujemy Ci za obecność wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża w piastowskim grodzie Głogowie. Za dom, który w cieniu Kolegiaty, staje się miejscem troski o integralny rozwój człowieka. Jesteśmy świadomi, że spoczywa na nas współodpowiedzialność za dzieło zbawienia. Jak przypominał nam papież Jan XXIII w przemówieniu do Ochotników Cierpienia: „Wiele dusz nie byłoby ocalonych, gdyby nie wy, właśnie wy! Gdybyście się nie modlili za nie i cierpieli”.

W tym szczególnym dla nas dniu pragniemy u Twych stóp Matko złożyć w darze nasze cierpienia, choroby, trudne sytuacje życiowe i modlić się za tych, którzy nie akceptują krzyża. Ofiarujemy to wszystko w intencji Ojca Świętego, biskupów, o świętość kapłanów, nawrócenie grzeszników i pokój na świecie. Tak jak Ty trwałaś pod krzyżem swojego Syna, tak i my dziś prosimy Ciebie: pomóż nam trwać z odwagą, niegasnącą ufnością, wiernością przy krzyżu naszego Pana Jezusa Chrystusa, w blasku nadziei Zmartwychwstania, abyśmy stawali się apostołami, ewangelizatorami Bożej nadziei.



17 maja 2022 roku

ŚWIĘTUJEMY

35. rocznicę Centrum  
Ochotników Cierpienia w Polsce

10:00 Bazylika – Rozpoczęcie pielgrzymki

10:15 **EUCHARYSTIA** – ks. Arkadiusz Zawistowski, Krajowy Duszpasterz Służby Zdrowia; homilia – ks. Wojciech Bartoszek, Duszpasterz Apostolatu Chorych w Polsce

13:30 Sala o. Augustyna Kordeckiego  
Konferencja – ks. Johnny Loureiro de Freire, Moderator Generalny Cichych Pracowników Krzyża

16:00 Kaplica Cudownego Obrazu Matki Bożej  
Nabożeństwo Lourdzkie z zawierzeniem Matce Bożej członków naszego Stowarzyszenia

16:45 Nabożeństwo Lourdzkie i zawierzenie chorych Matce Bożej (Kaplica Cudownego Obrazu)

21:00 Kaplica Cudownego Obrazu Matki Bożej  
Apel Jasnogórski





Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97  
fax 76 832 25 87, e-mail: [cpk@lg.onet.pl](mailto:cpk@lg.onet.pl), [www.cisi.pl](http://www.cisi.pl), [www.luiginovarese.org](http://www.luiginovarese.org)